Nr. 89. Lwów — Wtorek dnia 18 Kwietnia 1905. Rok XLV.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 18 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 2 kor. 40 h.
„ na prowincyi 0 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Podział własności ziemskiej.

Handel ziemią i dzika parcelacya

Członek wydziału kraj. p. Aleksander Dąmbski zamieścił w ostatnim zeszycie krakowskiego *Przeglądu polskiego* obszerną, cenną rozprawę pod napisem „Obecny proces przemiany podziału własności ziemskiej w Galicyi", w której rozpatruje: jakie rodzaje własności ziemskiej znikają a jakie powstają i z jakich powodów dzieje się właśnie taka a nie inna przemiana, jako też, jakie pojawiają się już skutki tej dzisiejszej przemiany i jaki należałoby nadać szczęśliwy kierunek temu procesowi.

Zdaniem p. Dąmbskiego znika nie naprawdę „wielka własność", ale własność ziemska jednowioskowa, mająca u nas znaczenie średniej — natomiast przybytek ziemi do terenów, zajętych przez włościan, nie powoduje powstawania jakichś bardziej uregulowanych stopni własności czy to kmiecych czy małorolnych, ale wśród własności chłopskiej trwa dalej ta sama, co dotychczas różnorodność bytu i pracy. Obecny proces jest wynikiem obudzonego ruchu spekulacyjnego handlu ziemią, niszczącego istnienie własności tabularnej i jej produktywność a obsługującego drogą parcelacyi klienta chłopa nie w myśl jego interesu i potrzeby, ale w chęci wyzyskania jego pragnienia ziemi.

Ta gorączka spekulacyi ziemią powoduje, że stan kultury na coraz większej ilości własności tabularnych się pogarsza. Szeregi folwarków, które dostają się w ręce spekulantów, ogałacane bywają z lasów, ziemia tam służy tymczasowo na pastwiska i drobne chłopskie dzierżawy a stan taki przewleka się nieraz bardzo długo i nadzieja rozparcelowania niejednokrotnie zawodzi. Zamiast pracy rolniczej rozszerza się w takiej wiosce demoralizacya a chłopi miejscowi, patrzący życzliwie na parcelacyę, dopokąd nie została zaspokojoną ich potrzeba kupna ziemi, odczuwają następnie brak zarobku, który dawniej dawał dwór a nadto powstają zawiści i procesy chłopskie, wynikłe z nabycia ziemi bez poprzedniego uregulowania dojazdów, odpływów wodnych itp — jednem słowem rozstrój. Nadto gorączką spekulacyjną, anormalnie wyśrubowana cena ziemi powoduje zadłużenie i u włościan i u wielkiej własności a u tej ostatniej rodząc, ułudne mniemanie gwałtownego wzrostu zamożności właściciela, powoduje nieraz i lekkomyślne zaciąganie nowych długów.

Z tą zwyżką ceny ziemi i tem zadłużeniem rośnie niezadowolenie właściciela ziemskiego z rezultatów gospodarstwa i zniechęcenie do pracy na roli.

Wszystkie te i inne skutki i objawy każą uznać dotychczasowy przebieg ruchu handlowego ziemią za ujemny. Przy dłuższem jego trwaniu zniknie w znacznym stopniu własność ziemska jedno — i kilkufolwarczna; nie wytworzy się średnia własność kmiecia; nie zatrzyma się dzielenie własności małej na różnorodne parcele — a natomiast nie ustanie emigracya, podsycana gorączką ruchu handlowego ziemi; wzrośnie ferment społeczny i agitacya społeczno-polityczna po wsiach, bo zanik dworu musi ujemne strony w życiu chłopa spotęgować. Wreszcie rodzą się obawy, jak wyglądać będzie samorząd galicyjski, którego główny zastęp pracowników na prowincyi rekrutował się z posiadłości ziemskich wielkich i folwarcznych. Gdy własność prawdziwie wielka, latifundyalna rozszerzać będzie system dzierżaw żydowskich, a jedno-czy parawioskowa stanie się rzadkością, kto reprezentować będzie w ustroju samorządu interesy wiejskie, kto wypełniać będzie pracę w organach samorządnych powiatowych? Tak więc rozwój wypadków mieści w sobie groźbę nietylko ekonomiczną, ale społeczną, polityczną i narodową.

P. Dąmbski, przedstawiwszy ten smutny stan rzeczy, omawia sposoby położenia tamy gorączce spekulacyjnej i parcelacyi dzikiej; omawia obszernie projekt prof. Makarewicza podwyższenia wymiaru podatku zarobkowego od spekulacyi parcelacyjnej, jakoteż projekt prof. W. L. Jaworskiego co do ograniczenia swobody wydzielania części własności tabularnej i przychodzi do konkluzyi, że żadna reforma nie stworzy nic trwałego bez zmiany ustawy krajowej z r. 1868 o wolnym obrocie własnością ziemską, która jest najwyższą protektorką parcelacyi dzikiej i spekulatywnego handlu ziemią, jako też bez zmiany obowiązującego prawa spadkowego.

Bank parcelacyjny

Z okazyi dyskusyi, przeprowadzonej na walnem zgromadzeniu lwowskiego Banku parcelacyjnego, wyraziliśmy nasze zapatrywania w tej sprawie, które zresztą podzieliła cała prasa konserwatywna. Jako przyczynek do kwestyi tej, bardzo ważnej a może u nas obecnie i jednej z najważniejszych, przytoczymy dziś głos p. Aleksandra Dąmbskiego, pomieszczony w rozprawie powyżej omawianej: „Podział własności ziemskiej". P. Dąmbski pisze:

Na wytworzenie anormalnej ceny ziemi działa parcelacya, wychodząca od chłopa może znacznie, ale nieświadomie i niewłasnowolnie; świadomie działa kapitał spekulatywny, chcący zrobić na parcelacyi i towarzyszącem jej niszczeniu lasów korzystny interes. Spekulacya ta uniemożebnia spokojny rozwój przeszłości. Szuka zysków w dzikiej parcelacyi i dewastacyi gospodarstw rolnych i lasowych, ślepa na wszystkie potrzeby społeczeństwa czy narodu, działa na szkodę kraju pod osłoną obowiązujących w kraju ustaw.

Śledząc rozmach tej spekulatywnej czy likwidacyjnej działalności, spostrzegamy dziwne zamięszanie pojęć, dziwny brak zmysłu społecznego czy etycznego u wielu jednostek prywatnych i publicznych. W szeregach t. zw. przedsiębiorców parcelacyjnych, widzimy dziś obok żydów i obywateli ziemskich i t. zw. sprytnych chłopów i mieszczańskie prywatne spółki.

W obozie tym znaleść można i instytucye finansowe publiczne, a przygodnie nawet poważne instytucye kredytowe i obywatelskie, ktorym spadł na barki, w skutek lekkomyślnego udzielania pożyczek, kłopot posiadania ziemi. Na miano instytucyi spekulatywnej zasługuje wreszcie i Bank parcelacyjny. Największe zdziwienie może wywołać sposób prowadzenia działalności tej właśnie instytucyi. Bank ten zjawia się jako kupiec na ziemię wszędzie, gdzie znajduje się ona na sprzedaż, używa do przeprowadzania targów faktorów żydowskich, paraliżuje przewlekłością targów i wysokiem oszacowaniem możność kupienia ziemi przez rolnika, wreszcie gdy nabył majętność tabularną, przystępuje do jej parcelowania bezpośrednio, nie przygotowawszy planu, nie przedstawiwszy sobie pytania, jakie stworzyć ma jednostki gospodarcze, ani czy należy i czy można uratować istnienie chociażby bardzo niewielkiego folwarku, jako własności średniej rolniczej. Jeżeli od kogo ma prawo społeczeństwo wymagać, aby wytwarzał wśród parcelacyi szeregi zdolnych do życia, celowo pomyślanych własności rolniczych, by parlował z planem i programem, to od Banku parcelacyjnego. To powinno być pierwszem i ostatniem jego zadaniem, a społeczeństwu powinno być danem w ogłaszanych publicznie zestawieniach tych planów, oraz sprawozdaniach osiągniętych rezultatów tworzenia nowych czy poprawy starych gospodarstw włościańskich, oceniać działalność takiej instytucyi. Nie wchodząc w dalszą szczegółową ocenę działalności Banku parcelacyjnego, już dla powyżej przytoczonych powodów należy uznać, że instytucya ta nie odpowiada wielkiej powadze i doniosłości zadania, jakie brzmienie firmy jej nadaje.

Z Warszawy.

15 kwietnia.

(List do Głazowa był apokryfem. — Opinia ogółu na korzyść Maksimowicza. — Ustąpienie Schwarca potwierdza się. — Audyencye. — Ulgi dla unitów.)

Opinia Warszawy po onegdajszem posłuchaniu ordynata Adama hr. Krasińskiego u jenerał-gub Maksimowicza i ogłoszeniu następnie w *Słowie* warszawskiem, iż Maksimowicz zaprzeczył, jakoby wysłał do ministra Głazowa list tej treści, jaki w kopii po mieście obiegał — obróciła się na korzyć jenerał-gubernatora i to tak dalece, że opowiadano, iż Maksimowicz miał się wyrazić, że gdyby zdanie jego na komitecie ministrów w Petersburgu w sprawie ulg dla Polaków nie zwyciężyło, poda się do dymisyi, „nie myśli bowiem ministrom służyć".

Do zwrotu tego na korzyść Maksimowicza przyczyniło się niemało także doniesienie pism warszawskich o wyjeździe kuratora Szwarca do Petersburga i zaraz obok, że „dyrektor politechniki Lagorio zajmie wkrótce wyższe stanowisko w okręgu naukowym warszawskim". Pisałem, że Lagorio jest upatrzony na następcę znienawidzonego Szwarca.

Maksimowicz przed wyjazdem do Peterburga, przyjął hr. Fel. Czapskiego i bar. Leopolda Kronenberga, którzy przedstawili mu sprawę języka polskiego w Tow. kred. miejskiem. Także deputacyę kierowniczek pensyonatów żeńskich prywatnych co do zaprowadzenia nauki w języku polskim przyjął łaskawie i obiecał rzecz poprzeć. Jedynie trzech obywateli ziemskich, którzy przyszli prosić o uwolnienie ich od kar za agitacyę w sprawie języka polskiego w gminach, przyjął bardzo zimno, oświadczając im szorstko, że o darowaniu kary, wymierzonej na podstawie udowodnionej winy, nie może być mowy, wykonanie zaś kary odracza tylko chłopom, opóźnienie się bowiem ich w robotach polnych pociągnęłoby i karę niedostatku dla całej rodziny, ktora nie zawiniła.

Miłą wiadomość przyniósł dziś *Warszawski Dniewnik* a mianowicie, że jenerał-gubernator na mocy okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych, wydanego skutkiem punktu 6 najwyższego reskryptu z 12 grudnia r. z. polecił oberpolicmajstrowi uwolnić bezzwłocznie byłych greko-unitów, pozostających z rozporządzenia władzy miejscowej pod dozorem policyi i znieść ograniczenia, dotyczące wyboru miejsca zamieszkania.

Wyjazd gub. Maksimowicza do Petersburga

Jenerał gubernator Maksimowicz wyjechał 15 bm. rano z Warszawy do Petersburga celem wzięcia udziału w obradach komitetu ministrow nad kwestyami polskiemi, naznaczonych na 19 i 20 bm. Wszystkie ulice od zamku do dworca, jak donoszą do *Czasu*, były obsadzone wojskiem, kozactwem i żandarmeryą.

Do *Dziennika poznańskiego* piszą: Listy z pogróżkami są teraz tutaj modne. Nie są wolne od tego nawet damy.

Jedna ze znanych w świecie pań, dziś już nieco starszych, pani E., otrzymała najpierw listowne ostrzeżenie, aby nie wychodziła z mieszkania, gdyż pod progiem natknie na petardę, specyalnie dla niej przygotowaną za to, ponieważ bez żadnej potrzeby ozdabiała swą osobą salony pani Czertkowowej. Następnie zaś, w dniu nominacyi gen. Maksimowicza naczelnikiem kraju naszego, zawezwano tę samą panią do telefonu, gdzie usłyszała groźny wyrok, zapowiadający jej, że jeśliby na przyszłość chciała tak samo chodzić z wizytami do pani Maksimowiczowej, to zostanie ukaraną i to w tak dotkliwy sposob, że gdyby ją pani Maksimowicza prosiła siedziec, nie będzie mogła zadość uczynić prośbie.. Skutkiem tego pani E. od kilku już tygodni wcale z mieszkania nie wychodzi, żyjąc w nieustannej trwodze. Dodawać pewnie zbyteczna, że ani list, ani pogróżka przez telefon, nie pochodziły z łona żadnego komitetu wykonawczego, ale były pomysłem złośliwych ludzi, korzystających z nastroju chwili...

Zdaje się, że i listy, jakie otrzymał gen. Maksimowicz, nie pochodziły z istotnego źródła teroru, więc niesłusznie wzbudziły taką obawę, że dzień wyjazdu jego do Petersburga osłaniać chciano tajemnicą.

Niewątpliwie rola naczelnika kraju jako uczestnika w komitecie ministrów podczas narad w kwestyi polskiej będzie nader ważną, a w wielu razach może decydującą. Nastręcza się tu uwaga i niepewnosc zarazem. Nie ulega kwestyi, że gen. Maksimowicz wraz z nominacyą otrzymał daleko idące instrukcye i wyjątkowo szerokie kompetencye co do zakresu działania i co do uporządkowania stosunków, panujących w Królestwie Polskiem. Jeśli więc istotnie pole do działalności, jakie mu dano, jest tak szerokiem, to żądać od niego niepodobna, aby wszystkie tak ważne sprawy, jakie rozstrzygnąć trzeba, zbadać mógł dostatecznie i wyczerpująco w przeciągu kilku zaledwie tygodni swego urzędowania. Pod tym więc względem rada ministrów może na niejednym punkcie natrafić na grunt niedostatecznie przygotowany i na kwestyę nie dość jeszcze zbadaną.

Ale nie uprzedzajmy wypadków i odczekajmy co nam te dwa dni, tak ważne dla nas, przyniosą. Przewidzieć można, że w sprawie szkolnej najwięcej ustępstw na korzyść języka polskiego otrzymają prywatne zakłady naukowe. Co do szkół średnich, tj. gimnazyów, jest prawdopodobnem, że polski język zostanie obowiązkowym, a przytem w niektorych przedmiotach, jak literatura i historya polska, zostanie wykładowym. Co do ustępstw dla uniwersytetu i wogóle wyższych zakładów naukowych, tych nawet przewidywać trudno. Wątpić możemy, czy poza katedrą literatury i historyi skłonnym rząd będzie do dalej idących ustępstw. Natomiast jest prawdopodobnem, że szkoły niższe otrzymają język polski w zupełności, co też jest dla nich absolutną koniecznością, jeśli mają być istotnie zakładami naukowymi, nie szkołami, w których, dzięki polityce, nikt niczego nauczyć się nie może, nawet jako tako czytać i pisać, choćby w jednym języku. Zdaje się rzeczywiście, że kwestya języka polskiego w urzędach gminnych zostać może rozstrzygniętą korzystnie, co również uważać należy za konieczność, już ze samych względów przyrodzonych i technicznych. W tej to sprawie zdaje się byli zawezwani rosyjscy gubernatorowie prowincyonalni do gen.-gubernatora warszawskiego.

Co do kwestyi samorządu — trudno rzec coś stanowczego. Że wszystkiego jednak wnieść można, że jeżeli samorząd ten otrzymamy, to przedewszystkiem w zarządach miejski h. Są tacy, ktorzy postanowienie samorządu miejskiego uważają jako pewnik, przewidując nawet, że w takim razie będziemy mieli już tego lata pierwsze wybory do rady miejskiej.

Z Litwy.

W jednej gubernii litewskiej odbyła się — jak piszą do *Dz. pozn.* — sesya gubernialna, na której obradowano, jakie podjąć środki ku polepszeniu bytu włościan, ku nie dopuszczeniu do rozruchów włościańskich i czy należy zostawić sądy włościańskie takimi, jakimi są obecnie. Co do polepszenia bytu włościan uradzono aby obecne magazyny zbożowe sprzedać, a zamiast nasion wydawać pieniądze z kas włościańskich (gminnych) co może i ma swoje zalety pod tym względem, że włościanie mogą nabywać wtedy lepsze ziarno, niż to, które obecnie otrzymują z magazynów, z drugiej strony jednak wiadomo, że gdzie urzędnicy rozrządzają pieniądzmi, nie zawsze one dochodzą do rąk właściwych.

W celu niedopuszczenia buntów chłopskich uradzono: do czasu nie rozpoczynać żadnych kwestyj agrarnych, tj. zawiesić wszelkie czynności i rozstrzyganie sporów między obywatelstwem a chłopami o zabor gruntów, innemi słowy, aby chłopów zostawić w spokoju, niech korzystają i nadal bezprawnie z obywatelskich gruntów. Dalej uradzono zaniechać wszelkich prześladowań chłopów za defraudacye leśne itp nadużycia, szczególnie jeżeli szkody są wielkie i poszukiwaniem strat obywatel może chłopa zrujnować. To także jest bardzo mądry sposób rozporządzania cudzem dobrem i cudzą kieszenią, pytanie jednak, czy pan gubernator pozwoliłby na to, żeby chłopi rąbali jego własny las lub zabierali jego grunta? Uradzono też w dalszym ciągu, aby właściciele dobr podwyższyli pensye parobkom i aby roboczej klasie dano roboty po cenach wygórowanych; widzimy jednak obecnie, że robotnicy wymagają już i tak zawiele, a co będzie, gdy się dowiedzą, że mogą żądać jeszcze więcej. — Wreszcie co do sądów włościańskich, to z początku gubernator i 46 ziemskich naczelników byli tego zdania, że sądy te są dobre, gdy jednak jednemu z 9 obecnych tam obywateli pozwolono otwarcie wypowiedzieć swe zdanie w tym przedmiocie i on też otwarcie wskazał na wszystkie szelmostwa i nadużycia, jakie popełniają sędziowie chłopscy; zgodzono się na to, że reformy są potrzebne. Ziemscy naczelnicy przyłączyli się do głosów obywateli, a na status quo zostały głosy gubernatora i 2 członkow gubernialnego komitetu.

Narady skończyły się szumnym obiadem, wydanym przez ziemskich naczelników gubernatorowi, który przedtem dał dla nich śniadanie. Obiad kosztował 1000 rubli.

Ruchy w Rosyi.

Wśród robotników petersburskich, jak donoszą dzienniki, znowu daje się zauważyć niezadowolenie i w poszczególnych grupach rozlegają się głosy za urządzeniem nowego strajku, który powinien się zacząć zaraz po świętach Wielkanocnych. Wśród robotników powstały kółka, zalecające wstrzymanie się od trunków i palenia tytoniu, a natomiast oszczędzania pieniędzy, tak nierozumnie wydawanych na trunki i tytoń. Kółka te zyskują coraz więcej zwolenników i niektóre z nich mają już po 600—800 członków. W wielu fabrykach i zakładach przemysłowych poczyniono już przygotowania na wypadek mogącego nastąpić bezrobocia i jeżeli dojdzie ono istotnie do skutku, to większa część fabrykantów postanowiła zamknąć swe fabryki na czas dłuższy.

Dziś nadchodzi z Petersburga telegram urzędowy petersb. Aj. telegraficznej tej treści: Z powodu nagle rosnących żądań robotników i samowolnego przerywania pracy fabryki putyłowskie zostały zamknięte.

W Czelabińsku od trzech dni trwają rozruchy. Żołnierze komendy miejscowej zniszczyli i splądrowali 16 domow. Rozrzucane są odezwy, wymierzone przeciw żydom, którzy chronią się po domach chrześcijańskich lub uciekają z miasta.

Minister skarbu przyjmował onegdaj deputacyę towarzystwa wzaj. pomocy, robotników Moskwy, ktora przedłożyła mu memoryał o najpilniejszych potrzebach robotników. Minister Kokowcew rozmawiał z deputacyą przeszło półtory godziny, przyczem zaznaczył, że w nowych ustawach projektowanem jest zniesienie odpowiedzialności karnej za zmowy i samowolne porzucenie pracy w fabryce, a karom będą podlegały jedynie gwałty na osobach i mieniu. Opracowany jest także projekt prawa o państwowem ubezpieczeniu robotników.

W końcu minister, zaznaczywszy różne trudności co do wprowadzenia w życie opracowanych projektów, prosił robotników, aby czekali spokojnie na wyniki prac komisyi i byli przekonani, że będą przedsięwzięte wszelkie środki w celu jaknajszybszego ogłoszenia nowych praw. Wszelkie zmowy i bezrobocia pozbawiają jedynie ministeryum skarbu możności oddania się tej gorączkowej pracy, ktorą zajęte jest ono obecnie w interesach robotników.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na morzu.

Gdzie Rożestwieński, gdzie Togo? Gdzie i kiedy przyjdzie do utarczek i do walnej rozprawy nikt na pewne powiedziec nie umie, chociaż mnóstwo obiega wiadomości, które są może prawdziwe, ale może i mylne, i może umyślnie dla wprowadzenia w obręd czy to Rosyan czy Japończyków ogłaszane. D. 11 bm był Rożestwieński na wysokości przylądka Cambodia na południowym cyplu Kochinchiny o 200 mil morskich od lądu; ta wiadomość uchodzi za pewną, odtąd ruchy jego osłonięte tajemnicą. Gdyby od dnia 11 bm. zwykłą swoją chyżością 200 mil morskich na dobę ku Formozie zdążał, to mógł był już w sobotę wieczór stanąć w jej pobliżu.

Zdaje się, że Rożestwieński w istocie flotę swoją podzielił i słabszą, zapewne głównie z parowców pomocniczych złożoną, cieśniną Sundajską wyprawił, iby się z nią później połączyć. Z tego widocznie powodu krążownik amerykański „Raleigh" wyruszył ku wyspom Cuyps, które na morzu Zuluńskiem o 80 mil morskich na południe od Filipińskiej wyspy Mindoro leżą i gdzie okręty rosyjskie wśrod mnostwa wysepek snadno mogą zarzucić kotwicę w wolnym porcie morskim (trzy mile od brzegu) i odpocząć, a może i węgla nabrać.

Czy Rożestwieński popłynie wprost cieśniną Formozańską, czyli się na prawo cieśniną Baszi (między filipińską Wyspą Luzon a Formozą) weźmie, a następnie ku wyspom japońskim Liu Kiu wprost cieśniną Koreańską, czy okrążając Japonię od wschodu ku Władywostokowi się uda — tego nikt nie przepowie. Celem floty rosyjskiej jest Władywostok, aby tam naprawić swoje uszkodzenia i uzupełnić zapasy, aby potem wyrugować flotę japońską z wód japońskich i koreańskich, przez coby armia japońska w Mandżuryi od swej podstawy odciętą została. Więc też w interesie rosyjskim wcale nie leży staczać przedtem walnej bitwy. Celem Japończykow natomiast jest najpierw osłabić flotę rosyjską napadami torpedowców, zabrać jej parowce pomocnicze z węglem, żywnością i wodą, oszczędzając ile możności swoje jedyne okręty bojowe i zrównać swoją materyalną siłę bojową z siłą rosyjską i dopiero wtedy uderzyć na Rożestwieńskiego w okolicznościach sprzyjających. Takie jest zdaniem powszechnem położenie na morzu.

W Londynie sądzą, że japoński generalny sztab marynarki dokładnie jest o ruchach Rożestwieńskiego uwiadomiony. Wjeżdżając do cieśniny formozańskiej, napotkałby Rożestwieński wyspy Peskadores. Jest ich 55, ale tylko 19 zamieszkałych, o dzikich, rafami koralowemi otoczonych brzegach, wyśmienite skrytki dla torpedowców. Dalej jest na Formozie port Mako (Makung), nie wielki, ale głęboki i bezpieczny nawet od cyklonów (tajfunów), bo daleko w ląd się wdziera. Mako wybrali Japończycy na jeden ze swoich morskich punktów oparcia.

Obierając drogę na wschód od Formozy, napotka Rożestwieński wyspy Meiaco-Sima, gdzie Japończycy tożsamo mają stacyę morską. Całe wschodnie wybrzeże Formozy posiada tylko jeden, ale dość lichy port Suanbai. Na północnym cyplu Formozy znajduje się port Kelung, najlepszy i najobszerniejszy na całej wyspie. Jestto port traktatowy, ale kilka dni temu rząd japoński zamknął go dla obcych statków handlowych.

Słowem, którędy się obróci Rożestwieński, wszędzie mnogie napotka przeszkody i może być do bitwy zmuszony.

Times donosi z Petersburga: Oczekują tu lada chwila wiadomości o bitwie morskiej. Według ostatnich wiadomości będzie bitwa stoczoną prawdopodobnie na wysokości wyspy Formozy około wysp Pescadores.

Jak z Singapore donoszą, z parowca niemieckiego „Książę Henryk", którym między innemi powraca książę Arisugawa japoński z małżonką, widział dnia 14 w południe w zatoce Camranh na północ od Saigonu 18 wojennych okrętów rosyjskich (Ks. Arisugawa nie wraca, lecz owszem jedzie do Europy i będzie na ślubie cesarzewicza niemieckiego).

Local Anz. donosi z Kielu, że na maj przygotowują tam dla rządu rosyjskiego 10 torpedowców. Prócz tego zamówiła Rosya w wielu fabrykach zagranicznych, między temi także w jednej austryackiej, 400 milionów nabojów.

W trzech fabrykach magdeburskich zamówił rząd rosyjski konserwy za półtora miliona rubli z dostawą do 1 września.

Korespondencye.

Paryż 10 kwietnia.

(Nowalie wiosenne. Kilka franków za jagodę. Winogrona przez cały rok. — Owoce z kraju przylądkowego. — Gourdmand brazylijski. — Nowa pisownia francuska.)

Pierwsze czereśnie! Paryż miasto smakoszów, ktorzy jako *gourdmands* uważają się w tym względzie za spadkobierców „króla słonecznego (*Roi-Soleil*), znanego po wsze czasy z „dobrego smaku" w całem tego słowa znaczeniu, — pozwolił sobie na luksus: pierwsze w tym roku czereśnie. W witrynie jednej z pierwszych owocarni wystawiono wczoraj na śnieżnobiałej serwetce puszystej sześć czereśni, w cenie po dwa franki za sztukę! Dokoła tworzyły barwną *staffage* białe i czerwone winogrona, purpurowe truskawki, smakowite brzoskwinie, banany, pomarańcze, cytryny; we środku między dwoma ananasami królował barwny melon. Pierwsze czereśnie: wiosna więc już zawitała — lato zbliża się!

Nowalie, im wcześniej do Paryża nadsyłane, tem są droższe. Przywożą je w porze chłodnej z ciepłych krajów, starannie w watę owinięte. Jest jeden owoc, który tu można mieć przez cały rok, bez przerwy — są nim winogrona.

Zbiór winogron rozpoczyna się w październiku. Najdroższe, jasno złociste, pochodzą z pod Fontainebleau i Thomery. Kilo tego szlachetnego owocu kosztuje wtedy 3 franki; w grudniu płaci się za tę samą wagę 5, w marcu 10, a w maju 20 franków. Niemniej drogie są szlachetne winogrona belgijskie z Hocydeart. Są one drobne, a bardzo smaczne. Dawniej płaciło się w zimie za kilo tych winogron 18 franków, teraz, skutkiem konkurencyi francuskiej, cena spadła do 10 franków za kg.

Truskawki i poziomki można też mieć przez cały prawie rok. Na jesieni są one znacznie droższe. Przy końcu grudnia sprowadzają je z okolic Rodanu. Płaci się za nie od 5 do 10 franków za kilo. Najdroższe są one w porze obecnej. W owocarni za pudełeczko z 14 owocami każą płacić 14 franków. Przy większym obiedzie, np. na 25 dań gospodyni za same truskawki musi zapłacić przeszło 300 franków.

Czereśnie dojrzewają bardzo wcześnie. W tym roku widziałem już je w Paryżu 11 marca. Była to kiściasta gałązka z 38 czerwonemi jagodami. Pewien kupiec sprzedał ją za 80 franków. Dziś cena czereśni znacznie się podniosła: w halach płacono za skrzyneczkę z 11 jagodami 33 franków. Trzy franki za jedną jagodę — to rzecz niebywała.

Pierwsze *primeurs* dowożą do Paryża porą zimową z Kraju Przylądkowego. Najpierw pojawiają się brzoskwinie, następnie morele, śliwki, gruszki, jabłka. Brzoskwinie są średniego gatunku, zielone, mało soczyste. Lepsze są już morele. Pierwsze gruszki dowożą tu z Capetown w połowie marca; są to t. zw. „williams", „clapps" i „favorites", płaci się za owoc od 75 ct. do 2 franków. Brzoskwinia kosztuje przy końcu lutego 5 franków. Jabłka sprowadzają tu z Australii, Tasmanii, Kanady i Kalifornii. Pewien handlarz owoców opowiadał, że za pierwszy melon zapłacił 65 franków, za brzoskwinię 27 fr., a za kitkę z 50 czereśniami 120 franków. Owoce z za morza sa bardzo drogie, gdy na południu była późna wiosna i złe lato. Rok ubiegły należał do bardzo niepomyślnych. W halach owocowych sprzedano wówczas towaru za 3,000 000 frankow mniej, niż w r. 1902.

Najchętniej skupują nawalie Brazylianie. Dla nich nie istnieją owoce za drogie. Następnie

przepłacają nowalie Rosyanie. Naturalnie, że i amerykańscy „królowie“ węglowi, naftowi, bawełniani itd. nie pozostają w tyle.

Od nawalij owocowych przejdźmy do rzeczy poważniejszych. Tegoroczna wiosna przyniosła Francuzom między innemi jeszcze jedną nowość: Akademia francuska wprowadziła nową pisownię. Komisya językowa wyraziła opinię, że słowa pisane mają się wedle możności zbliżać do mówionych. Atoli większa część członków akademii oświadczyła się przeciw fonetyce. Przyjęte zmiany dotyczą etymologii i tak zw. „fizyognomii słowa“, które powinno tak być pisanem, aby się uwydatniła piękność wymowy. Do wiadomości osób, znających język francuski, podaję kilka ważniejszych zmian, które trzeba będzie uwzględniać przy pisaniu. Słowa według dawnej pisowni ujęte są w nawias: 1 Déja (déjà), 2 Chute (chûte), joute (joûte), otage (ôtage); assidument (assidûment), dévoument (dévoûment), cricifiment (crucifiemet albo crucîfiment). 3. Ils (ile), flute (flûte), maitre (maître), naitre (naître), traitre (traître) i t. p. słowa, u których *accent circonflexe* przypomina tylko etymologiczne *s*. 4. Można pisać *ad libitum* confidentiel lub confidenciel, i tak przy wszystkich przymiotnikach, których rzeczownik kończy się na: ence lub ance. 5 Different-différend, fond-fonds, appats-appas są ortograficznie uznane za identyczne. 6. Można pisać według upodobania: enmener i emmener, enmailloter i emmailloter itp. 7 Zamiast: oignon ma się teraz pisać: ognon. 8 Można pisać: pied i pié 9. Rzeczowniki: bijou, caillou, chou, genou, hibou, joujou i pou mają teraz w liczbie mnogiej nie *x* lecz *s*. 10. Zamiast: échelle pisze się teraz: échéle. 11. Litera *h* w połączeniu *z r* (rh) w wyrazach, wziętych z greckiego może być opuszczona. Można więc pisać: rhapsode i rapsode, rhéteur i réteur, rhombe i rombe. 12 Można pisać: sizain, jak się pisze: dizain i izaine. To samo odnosi się też do: dizième i sizième, zamiast: dixième i sixième.

W. Koryatowicz.

Interview z kard. Merry de Val.

Gaulois ogłasza bardzo interesującą rozmowę sekretarza stanu Stolicy św. z pisarzem francuskim, p. Gastonem de Maizière. Ten ostatni sądził, podobnie, jak wielu jego rodaków, że kardynał z powierzchowności musi być podobnym do zakonnika hiszpańskiego, o wejrzeniu surowem, że słowa jego ostre, że jest zimnym, nieprzystępnym. Takie myśli snuły się po głowie p. de Maizière, gdy czekał w antykamerze, prowadzącej do komnat Borgia. Gdy go jednak dopuszczono do purpurata dyplomaty, doznał bardzo miłego rozczarowania.

„Pełne niewypowiedzianej słodyczy oblicze kardynała — pisze Maizière — miękkość i gładkość słowa, szczery uśmiech i pełne otwartości spojrzenie przekonały mię, że byłem w błędzie. Wyznałem też to z całą prostodusznością.“

— Wiem, wiem — rzecze Don Merry — sądził pan, że ujrzy drugiego Torquemadę i doznał złudzenia.

„Jego Eminencya w nieskończonej swej łaskawości mówił mi o swym rodzie, o tem, co psychologowie nazwaliby „hi zpańskiemi antycedencyami.“ W kardynale płynie krew hiszpańska, krajem jego rodzinym jest Anglia, mianowicie Londyn. Hiszpania jest krajem, w którym Don Merry del Val przebywał rzadziej, niż gdziekolwiek indziej. Żył we Francyi, Anglii, Belgii i Austryi. W Hiszpanii zna tylko San Sebastiano, gdzie był dwa razy na wakacyach. Jeżeli mogłaby być mowa o wpływie otoczenia na kardynała, to wpływu takiego mógł doznać w Anglii i Ameryce, dla których nowoczesnych instytucyj politycznych jest z prawdziwym podziwem.“

„Wszystko to przedstawił najdostojniejszy interlokutor krótko i jasno, posługując się czystym i pięknym językiem francuskim. Rozmowa zeszła na sprawy bieżące. Przekonałem się, że kardynał jest wobec Francyi przejęty duchem pojednawczym i po pewnym namyśle rzekłem:

— Ale skoro W. Eminencya jest tak przystępnym dla idei pojednawczych, dlaczegoż istnieje sąd, jakoby Watykan patrzał z obojętną rezygnacyą na sprawę rozdziału Kościoła od państwa?

— Kto to powiedział? zawołał Don Merry — cóż to znów za potwarz? Trzeba, żeby o tem wszyscy we Francyi wiedzieli. Stolica św. nie tylko nie życzy sobie separacyi, ale uważa ją za nieszczęście, którego następstwa są dziś nieobliczalne. Takie jest przekonanie Ojca św., który niedawno dał temu wyraz publicznie bez żadnych osłon.

„Kard. Merry del Val dopuszcza pewne zmiany w konkordacie, na które mogłyby się zgodzić obie strony. Rozdział stanowczy wyrządziłby wielkie szkody zarówno Francyi, jak i katolikom. Purpurat przytoczył kilka faktów, świadczących wymownie o pokojowem i pojednawczem usposobieniu papieża. Oto Watykan, dla świętej zgody, zezwolił, aby biskup Le Nordez wyznaczył w swej dyecezyi nowego wikaryusza generalnego. Stolica św. wstrzymuje się z mianowaniem patryarchy jerozolimskiego, co czyni przez wzgląd na Francyę. Ten sam wzgląd decydował też przy mianowaniu wikaryusza apostolskiego w Konstantynopolu.

— Zresztą — dodał ks. kardynał — minister Delcassé wie dobrze o wszystkiem.

— Byłoby wskazanem, aby wiedzieli o tem i wszyscy Francuzi — rzekł przy pożegnaniu p. Gaston de Maizière.

„Obowiązek“ dzienników.

Gdy życie publiczne u nas budzić się zaczęło, gdy były jakieś trzy czy cztery instytucye, które mając za zadanie cele ekonomiczne czy towarzyskie, głównie sprawami kraju i narodu się zajmujące, słuszną rzeczą było, iż dziennikarstwo nasze popierało je całą siłą i bezpłatnie zamieszczało ich wszystkie komunikaty, upatrywało bowiem w dążnościach owych towarzystw cele wyższe, głębsze.

Dziś rzeczy się zmieniły — instytucyj i stowarzyszeń ilość mnoga a o nie wielu z nich można powiedzieć, aby miały dążenia szersze po nad korzyć albo przyjemność towarzyską zjednoczonych — mimo to jednak mają one do prasy nie tylko te same pretensye, ale może nawet i z biegiem czasu hardziej zwiększone...

Jakieś towarzystwo wzrosło tak w siły, że buduje dom własny. Ogłasza konkurs z nagrodami na projekt domu — ale nadsyła redakcyi pismo z prośbą o bezpłatne umieszczenie tego konkursu. To obowiązek dziennika!

W jakiejś mieścinie zawiązał się komitet i zbiera na jakiś nawet bardzo pożyteczny miejscowy cel składki. Pierwszą rzeczą, którą przedsiębierze, jest posłanie do dzienników odezwy, aby ją bezpłatnie zamieściły a w nagrodę za to co miesiąc obdarza ich sążnistym spisem składek, z prośbą również o bezpłatne zamieszczenie.

Kasyno X. urządza przedstawienie amatorskie. Nie przyjdzie mu na myśl zwrócić się do fabrykanta nafty o udzielenie pewnej ilości litrów nafty bezpłatnie, lub do drukarza o wydrukowanie bezpłatne ogłoszeń, zapowiadających przedstawienie — do dzienników atoli na pewne wyszle odpowiednią reklamę celem bezpłatnego umieszczenia a nadto po przedstawieniu sprawozdanie, iż pani Z zachwycała wszystkich swym wyglądem a panny T., U., W. „oddały“ swoje role znakomicie.

Klub Z., liczący 50 członków, urządza wieczornicę i wycieczkę. Najprostszą drogą zawiadomienia ich o tem byłoby rozesłanie im kart korespondencyjnych, — ale i korespondentki kosztowałyby i za druk zawiadomienia potrzebaby zapłacić a nadto i trud z poadresowaniem, — urządza się więc to króciej: hektografuje się kilka kartek korespondencyjnych, jak bądź odbitych i posyła się je do redakcyi dla — bezpłatnego umieszczenia.

Nie chcemy już wspominać o zaręczynach, ślubach, koncertach itd.

O wszystkiem tem powinny dzienniki bezpłatnie donosić, tak, jakby papier i druk miały za darmo, a ludzie w redakcyi poprawiający i adjustujący owe komunikaty, walczące ze stylem zazwyczaj, a z ortografią bardzo często, czynili to bezinteresownie dla „idei“.

To też przeważnie kroniki w dziennikach, bojących się narazić na utratę popularności, wyglądają jak drobne ogłoszenia.

W Wiedniu (nie tak daleko od Lwowa i Krakowa) jest już zupełnie inaczej. Tam żadne pismo nie uznaje bezpłatnych reklam. Jeśli sądzi, że coś jego czytelników naprawdę obchodzić może, stara się samo o informacye; — za reklamy zaś, oszczędzające towarzystwom wydatków i trudów, każe sobie płacić, bo i druk i papier i ludzie kosztują, a prasa nie jest generalną instytucyą dobroczynną dla instytucyj mających albo wprost korzyści finansowe na celu, albo też zadania towarzyskie czy zabawowe.

W Warszawie nauczono się już dawać płatne ogłoszenia do dzienników o zgonach, konkursach itp. ale stowarzyszenia (swoją drogą nie ma ich tam tak dużo, jak u nas) mają jeszcze ciągłą do prasy pretensyę o zamieszczanie bezpłatnych reklam. Z tego powodu czyni słuszne uwagi znany fejletonista p. Kazimierz Bartoszewicz, pisząc w *Gaz. polskiej*:

Dziennikarstwo nasze wysługuje się zarówno wszystkim mniemanym wielkościom i „potentatom“, jak zdecydowanym miernotom, prostym „geszefciarzom“, reklamistom i „popularystom“ (tak dawni Polacy nazywali ludzi, ubiegających się o popularność) — a w zamian za to otrzymuje czasem piękne ukłony i przyjemne uśmiechy.

E! przesada! — przerwie mi może w tem miejscu, który z kolegów dziennikarzy.

Przesada? — a więc oto garść spostrzeżeń i fakcików, „pierwszych lepszych z brzegu“, bez wyboru.

Pewne instytucye charakteru publicznego potrzebują reklamy. Ze względu na ów charakter publiczny, na cele wprawdzie niezbyt doniosłe, ale należące do dziedziny kulturalnych, wypada, nie przekraczając miary, zadośćuczynić ich żądaniu. Ale, powtarzam, nie przekraczając miary. Tymczasem nietylko tę miarę się przekracza, ale przekroczenie owo doprowadza się często do tak kolosalnych rozmiarów, że w oczach publiczności jedna lub druga z owych instytucyj urasta do znaczenia najpotężniejszego czynnika „nadwiślańskiej“ kultury. A wiecie, w jaki to sposób się robi? Oto dyrekcya przysyła do redakcyi dzienników gotowy zbiorowy komunikat, z krótkim rozkazem dziennym: „ustęp A. pomieścić w poniedziałek, ustęp B. dać we wtorek, ustęp C. wydrukować w czwartek...“ Podobnie, jak owe instytucye, postępują przeważnie wszystkie komitety nietylko filantropijne, ale i „zabawowe“, choćby ta zabawa miała charakter czysto prywatny. W ten sam również prawie sposób nadsyłają swe komunikaty najrozmaitsze towarzystwa, resursy, podając najbardziej drobiazgowe, a nic ogółu nie obchodzące szczegóły ze swej działalności, jak np., że pana X. przyjęto na członka, że zakupno szafy i biurka polecono panu Zetowi, a pan Y. zrobił tyle a tyle punktów w kręgle. I wszystko to się drukuje.

Uważa się po prostu za „psi obowiązek“ dziennika, aby wszystko i wszystkich reklamował i donosił o tem, co może czasem obchodzić zaledwie jakieś kółko towarzyskie lub kilka osób w całem Królestwie i „krajach ościennych“.

Dostraja się do tego dział wiadomości osobistych. Nie przeczę, że jeżeli one tyczą się ludzi wybitnych, zasłużonych, cieszących się ogólnem uznaniem, to pismo jest w porządku. Ale skrzętne notowanie przyjazdu lub wyjazdu jakiegoś pana, albo wydawcy *Drapichrusta salonowego*, prezesa od rozbijania puszek, a choćby specyalisty chorób prawej dziurki od nosa — jest śmieszne, a czasem nawet i ubliżające godności dziennika. Na tej podstawie każdy „obywatel“, „inteligentnik“, kupiec czy rękodzielnik miałby prawo żądać, aby świat wiedział, ilekolwiek razy chce się mu przewietrzyć lub powrócić na łono rodziny czy klientów. Bo wszakże każdy ma kółko przyjaciół, znajomych lub osób, które interesuje. Takie wiadomości podawane są wprawdzie i w dziennikach krajów „nienadwiślańskich“, ale w dziale płatnych ogłoszeń.

Cóż dopiero mówić o „gwiazdach teatralnych“. Tym się zdaje, że dzienniki są tylko na to stworzone, aby każdy ich krok przekazywały potomności. Osobną prawie rubrykę stanowią biuletyny ich zdrowia. Czy pamiętacie, jak to niegdyś zawiadomiono nasze społeczeństwo o radosnym fakcie, że pani X. ma się o tyle już lepiej, iż doktorzy pozwolili jej wypić filiżankę bulionu i zjeść pół kurczęcia w potrawce?

Tak, nasze dziennikarstwo służy wszystkim.

Listy z kraju.

Trembowla 16 kwietnia.

(Akcya w sprawie kreowania urzędu odbiorczego dla liści tytoniu w Trembowli).

Ludność powiatu Trembowelskiego domaga się już od szeregu lat pobudowania w Trembowli gmachu dla odbioru liści tytoniowych i utworzenia tamże urzędu odbiorczego.

Sprawę tę, będącą ostatnimi czasy w stadyum uśpienia, wznowiono w r. 1904 w czasie pobytu w Galicyi byłego prezydenta ministrów dra Koerbera. Wówczas wręczyła mu deputacya w Trembowli, którą prowadził burmistrz miasta p. Olpiński, petycye wszystkich gmin powiatu wraz z odnośnym memoryałem ze strony wydziału rady powiatowej.

W memoryale tym przedstawiono szczegółowo obecne niepomyślne stosunki, jakie panują w powiecie trembowelskim pod względem uprawy tytoniu, a to głównie z tej przyczyny, że rząd w zbyt wielu wypadkach wzbrania się udzielić koncesyi na uprawę, dalej, że najbliższa stacya odbiorcza oddaloną jest o 70 kilometrów kołowej drogi, wskutek czego plantatorzy ponoszą niepomierne koszty transportu oraz znaczną, a dla rolnika najczęściej nader dotkliwą, stratę czasu; podniesiono wreszcie, że wszystkie grunta w powiecie, położone nad rzekami Seret i Gnieźna, nadają się znakomicie do uprawy tytoniu i że produkcyę możnaby znacznie zwiększyć, gdyby rząd nie stawiał trudności plantatorom, okazując się bardziej wspaniałomyślnym w udzielaniu koncesyj a przystąpił w najbliższym czasie do utworzenia w Trembowli urzędu dla odbioru tytoniu.

Rzeczone petycye gmin poparte wyż wspomnianym memoryałem wydziału rady powiatowej, nie doczekały się niestety przychylnego załatwienia, gdyż generalna dyrekcya Zarządu tytoniowego w Wiedniu odpowiedziała pismem z 6 stycznia 1905 krótko i węzłowato, że ministerstwo finansów nie jest w możności zadość uczynić żądaniu Motywów odmownej odpowiedzi nie podano żadnych.

Ponieważ jednak dla ludności powiatu możność uprawy liści tytoniowych stanowi niemal kwestyę żywotną, postanowiły wszystkie gminy w powiecie z gminą miasta Trembowli na czele nie dać upaść sprawie tak doniosłego znaczenia i w tym celu wniosły jeszcze w październiku 1904 petycyę do sejmu krajowego o poparcie u rządu sprawy kreowania w Trembowli urzędu odbiorczego dla liści tytoniowych.

Na podstawie referatu posła sejmowego Jerzego hr. Baworowskiego, uchwalił sejm odstąpić rzeczoną petycyę rządowi do przychylnego załatwienia. Do petycyi tej dołączono urzędowy wykaz produkcyi liści tytoniowych w powiecie trembowelskim; z wykazu tego wynika, że pomimo licznych przeszkód i trudności, produkcya roczna wynosi obecnie około 3000 centnarów liścia.

W ślad za uchwałą sejmową wniosła rada miejska w Trembowli petycyę do ministerstwa finansów, którą w ubiegłym tygodniu wręczyła deputacya, złożona z posła sejmowego i prezesa rady pow. w Trembowli Jerzego hr. Baworowskiego, oraz posłów sejmowych i do rady państwa: Adama hr. Gołuchowskiego i Michała Garapicha. Tak w ministerstwie finansów, jak i w generalnej dyrekcyi zarządu tytoniowego przyrzeczono rozpatrzyć dokładnie sprawę i objawiono zdanie, że jeśli na razie kreowanie formalnego urzędu odbiorczego nie da się przeprowadzić, to może być uzasadniona nadzieja na utworzenie przynajmniej komisyi odbiorczej w Trembowli, co byłoby tymczasowo już wielką ulgą i dogodnością dla ludności tytoń uprawiającej, a tem samem przyczyniłoby się niezawodnie do zwiększenia produkcyi i dojścia w niedalekiej przyszłości do zamierzonego celu, do którego dążą wszelkiemi siłami mieszkańcy tutejszego powiatu.

Deputacya przedstawiła także powyższą sprawę naszemu ministrowi dr. Piętakowi i prezydyum Koła polskiego we Wiedniu, którzy przyrzekli przychylną interwencyę.

Mieszkańcy powiatu trembowelskiego oczekują z wielkiem upragnieniem pomyślnego rozstrzygnięcia tej ważnej kwestyi ekonomicznej dla tutejszej ludności. Oby nadzieje nie były zwodnicze i oby nie skończyło się, jak zwykle u nas, na czczych obiecankach.

Kronika.

Lwów, dnia 17 kwietnia 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 18 kwietnia Apoloniusza M. — Gr. kat. Fteodula Mucz. — Kal słow. Gościsława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

We środę 19 kwietnia Emmy wdowy. — Gr. kat. Jewtychia. — Kal. słow. Włodzimirza.
Wschód słońca 5·14, zachód 6·47.

W czwartek 20 kwietnia Wieczerza Pańska. — Gr. kat. Hrehorya Meł. — Kal. słow. Czesława m.
Wschód słońca 5·12, zachód 6.48.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Nasz fejleton**. Jutro zaczniemy w fejletonie *Gaz. Nar.* drukować nowelę p. Róży Rawicz Dembińskiej pod napisem „Przez ciernie“.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał pierwszemu prokuratorowi państwa we Wiedniu, drowi Bogumiłowi Kleeborn Girtlerowi tytuł i charakter radcy dworu.

— **Z uniwersytetu**. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów, mianującą weterynarza dr. Stan. Fibicha prywatnym docentem hodowli ryb i chorób ryb na Akademii weterynaryi we Lwowie.

— **Z armii**. Naczelnikiem I oddziału w ministerstwie wojny mianowany pułkownik Jan Fabrizii, komendant 95 pp. Komendantem 10 pp. mianowany pułkownik Józef Roczek, a komendantem 95 pp. mianowany pułkownik Piotr Siel z 66 pp.

— **Mianowania**. Min. handlu zamianowało kontrolora poczt w Brodach Hermana Prezesa zarządcą pocztowym w Rozwadowie.

— **Z kolei państwowych**. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęto W. Szymeczka, jako wolontaryusza dla Kołomyi. Przeniesieni zostali asystenci: W. Sienkiewicz z Kopyczyniec do Czortkowa, J. Romańczuk z Czortkowa do Jezupola, A Hanner z Jezupola do Kopyczyniec, J. Kopytko z Monasterzysk do Czortkowa, S. Mayerberg z Stchowa do Halicza i aspirant S. Gorzecki z Korszowa do Monasterzysk.

— **Dla wychodźców do Ameryki**. Wysłany w sprawach emigracyi do Ameryki radca sekcyjny Kaltenbrunn dokonał reorganizacyi opieki nad wychodźcami z Austryi w Nowym Yorku. Ustanowiony zostanie stały agent na Ellis Island, który będzie zajmował się umieszczaniem wychodźców w domach emigracyjnych, urządzonych osobno dla każdej narodowości, który dalej będzie prowadził bezpłatne biuro pracy, a wreszcie wysyłał emigrantów do miejsca pracy. Agent ten będzie musiał umieć wszystkie języki, używane w Austryi, przynajmniej o tyle, aby z każdym wychodźcą mógł się porozumieć.

Kronika lwowska.

÷ **Tow. kolonii rymanowskiej** na wczorajszem walnem zgromadzeniu przyjęło sprawozdanie komitetu do wiadomości i wybrało przewodniczącą S. Obtułowiczową, zastępcą p. J. Tomaszewskiego. Do zarządu weszli: ks. J. Ciemniewski, dr. S. Czarnik, J. Czarnikowa, M. Łomnicka, W. Kalita, dr. P. Kucharski, B. Laskownicki, dr. Legieżyński, J. Lewicka, E. Lisiewicz, E. Miśniakiewicz, T. Mostowski, dr. Opolski, F. Pachinger, hr. J. Potocki, Prominski, dr. Szulisławski, dr. Roszkowski, dr. Wejgiel, H. Weydlich, Iz. Winnicka, W. Zontak, F. Żmudziński, dr. Żuliński, B. Żulińska. Członkami honorowymi zamianowano: dr. Józ. Żulińskiego, Wł. Zontaka, dr. Merczyńskiego i dr. Stroynowskiego. Ze sprawozdania komitetu notujemy, że kolonia rymanowska daje w lecie opiekę 120 dzieciom.

÷ **Tow. rękodziel. „Skała“** na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu udzieliło zarządowi swemu absolutoryum, upoważniło go do zakupna od tow. „Ochronek“ 400 sążni gruntu za 25 000 kor., przez co „Skała“ uzyska drugi front od ulicy Zamkniętej i do zakupna za 12.000 kor. gruntu od gr. kat. kapituły św. Jura, przez co „Skała“ uzyskałaby trzeci front pod budowę tanich mieszkań dla robotników. Wkońcu wybrani zostali prezesem ks. kan. Adam Sapieha, wiceprezesem Aleksander Getritz, dyrektorem J. Szeremeta.

÷ **Małą panikę** mieliśmy w sobotę w teatrze podczas przedstawienia „Nory“ Ibsena. Z powodu występu p. Siemaszkowej amfiteatr był szczelnie zapełniony. W akcie I rozpoczęła się rozchodzić po sali woń spalenizny, która poczęła niepokoić i denerwować widzów. W parterze jeden pan i pani powstali z krzeseł i powoli wyszli z sali. Za nimi kilkadziesiąt osób uczyniło to samo; można było przy tem obserwować, jak każdy starał się wychodzić bez zwrócenia na siebie uwagi, cicho, bez szelestu, jakby w obawie, aby nie wywołać paniki, któraby i dla niego mogła stać się katastrofą, lecz równocześnie każdy z nich starał się wyjść jak najprędzej, aby być pierwszym, aby bez względu na wszystkich innych uniknąć domniemanego niebezpieczeństwa. Lecz za tymi pierwszymi ruszyło zaraz około 250 osób do wyjść i w sali przejawiać się już zaczęła panika. Na scenie grę przerwano i przytomniejsi artyści poczęli uspokajać publiczność. Dopiero jednak gdy ogłoszono powód spalenizny, — pochodziła ona z przepalenia się kauczuku na jednym przewodzie elektrycznym — publiczność zaczęła zwolna się uspokajać a ci, którzy wyszli, zwolna powracać. Minął jednak dobry kwadrans, zanim artyści przerwane przedstawienie podjąć na nowo mogli.

÷ **Nożownictwo we Lwowie**. Czeladnicy A. Czuryło i S Zając podpiwszy sobie przy wczorajszej niedzieli, rozpoczęli na ul. Berka kłótnię z zarobnikami M. Sutychą i W. Jaremczukiem; kłótnia rosła i wreszcie wszyscy czterej dobyli nożów i kłuć się poczęli. Sutycha i Jaremczuk pokaleczeni zostali ciężko i przewieziono ich do szpitala, zaś Czuryłę i Zająca zamknięto w aresztach.

Podobna kłótnia rozegrała się także na ul. Ormiańskiej. Tu kłócił się czeladnik rzeźnicki Szczepkowski z żołnierzami 30 pp., aż nareszcie jeden żołnierz pchnął go w pierś bagnetem. Szczepkowskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe; żołnierze uciekli.

÷ **Samobójstwo**. Dziś o g. 8 rano w hotelu Auerbacha odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dwudziestoletni Izak Chamider.

Kronika krajowa.

— **1 maja**. *Naprzód* ogłasza odezwę polskiej partyi socyalno-demokratycznej, aby „nawet w najdalszych zakątkach kraju, do których dotarło światło socyalizmu“, obchodzono „święto 1 maja“ wstrzymaniem się od pracy, zgromadzeniami pochodami itd. „Demonstracya międzynarodowa proletaryatu ma być protestem przeciw waśniom narodowym a manifestacyą międzynarodowego braterstwa robotników“. Na zgromadzeniach należy się domagać 8-godzinnego dnia roboczego i powszechnego, równego prawa wyborczego. „Święto 1 maja ma być także demonstracyą naszej solidarności z rewolucyą w zaborze rosyjskim i w Rosyi“ — powiada odezwa.

Obywatelstwo honorowe. Z Drohobycza piszą nam: Za znakomite zasługi starosty p. Bobrzyńskiego w Drohobyczu, położone dla dobra miasta nie tylko w sprawach asanacyjnych, ale i zasadniczych, nie mniej też w kierunku prawidłowej czynności magistratu i rady miejskiej, udzieliła rada miejska p. Tadeuszowi Bobrzyńskiemu na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie obywatelstwo honorowe miasta Drohobycza.

Ofiary spółki rusko-pruskiej. Czytamy w *Dzienniku poznańskim*: „Od kilku dni przejeżdża przez Poznań mnóstwo wychodźców z Królestwa Polskiego i Galicyi, udając się do Niemiec na robotę. Los tych ludzi jest okropny. Agenci pędzą ich jak bydło, gdyż oszołomiony obietnicami lud ten nie zna celu swej podróży i dopiero wówczas żałuje, że opuścił strony ojczyste, gdy ową „dobroć“ niemiecką odczuwa na własnej skórze. W piątek wieczorem kręciło się na dworcu mnóstwo wychodźców galicyjskich, między nimi byli Rusini, okropnie zmizerowani. W nocy zaś z piątku na sobotę jak donosi *Posener Tageblatt*, przybyło znowu do Poznania około 1000 tych biedaków.

„W redakcyi naszej (*Dzien. poznań.*) zjawił się Rusin, ofiara sojuszu rusko-niemieckiego. Jakiś agent sprowadził go w tutejsze strony na robotę, ale nędzarz ten nie wiedział, jak się „dwór“ nazywał. Wszystko tam mówiło po niemiecku, a ponieważ człowiek ten zachorował i nie mógł na razie pracować, przez cztery dni przymierał głodem, jeść mu nie dano i teraz żebrze, żeby się dostać do granicy. Chcieliśmy go posłać do redakcyi *Posener Tageblattu*, tak życzliwego Rusinom, ale ponieważ ani słowa nie umie po niemiecku, a tam tylko urzędowy język krajowy ma znaczenie, woleliśmy mu oszczędzić nowego zawodu i dawszy zapomogę, puściliśmy na dalsze losy“.

Z powiatu rohatyńskiego piszą nam: Kto zna dłuższe lata powiat rohatyński, temu również znane były stosunki wiejskiego ludu, który odznaczał się spokojnem usposobieniem, religijnością i znacznie większą gospodarnością jak w innych okolicach. Obecnie nastają wielkie zmiany, ale niestety nie na lepsze. Zaczyna się czem raz więcej zarysowywać wśród ludu zgubny wpływ tych, którzy zamiast mieć na celu miłość chrześcijańską i dobro powierzonych owieczek, niosą sztandar szatańskiej nienawiści i niskiej chciwości. Na każdym kroku można tu spotkać rezultaty zgubnego posiewu ruskich działaczy Wczoraj jadąc przez Rohatyn, spotykam dwudziestokilkoletniego parobczaka Jerzego Wilczka z obwiązaną ręką, wybladłego i zmaltretowanego. Wśród grupy ciekawych słuchaczy narzeka biedak, że za namową parocha z Kołokolina Petr. Petryckiego wyjechał do Prus, tam był na robocie pod dozorem Niemca, którego rozkazów niezrozumiawszy, sądził, że ma coś poprawić koło sieczkarni i przy tej sposobności stracił przez ucięcie lewą rękę. Nie mogąc dalej pracować i nie znalazłszy miłosierdzia u zagranicznych chlebodawców musiał o proszonym chlebie wracać piechotą do Krakowa skąd go na koszt gminy odesłano do domu. Nieszczęśliwy ten pochodzi z Bołszowa w powiecie rohatyńskim i niestety nie otrzyma żadnej pomocy tytułem zabezpieczenia robotników, gdyż w Prusach naszych ludzi w takich wypadkach nieuwzględniają. Głośną jest sława wśród ludu ks. Petryckiego w tej okolicy z powodu jego postępowania wobec swych parafian w Kołokolinie i z tego powodu onego czasu nawet władza świecka musiała nieszczęliwych parafian brać w obronę. Szczególnie charakterystyczne są kazania tego parocha, wśród których z całą swą swadą napada karczemnymi i najwstrętniejszymi wyrazami na swycą politycznych przeciwników. Niektórym ślubów ze zemsty odmawia, co było powodem, że po całym z Kołokolina, Tymko Ozarków, pomimo, że nietylko nic mu zarzucić nie można, ale z powodu swej sumienności i troskliwości o gminę kilkakrotnie wybierany był na wójta. Nic dziwnego, że wobec podobnego postępowania tutejszego duchowieństwa ruskiego wiara u ludu ogromnie upada. Kilka tygodni temu jeden z partyi przeciwnej księdzu na wyborach gm. w Koniuszkach odezwał się do swego proboszcza: „Ja niepotrzebuję księdza, jak umrę to niech mię bez księdza pochowają“. Nie wpływa też dodatnio na lud tajemnicze zniknięcie proboszcza grec. kat. Apolinarego Filipowskiego z Podkamienia (powiat rohatyński), o którym wieści krążą, że uciekł „w towarzystwie“ do Ameryki, dokąd dawniej po kilkadziesiąt ludzi na raz wyzyskał. *Alf.*

Zjazd koleżeński. Grono byłych uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy w latach 1874 i 1875 ukończyli studya w tejże szkole, podjęło myśl urządzenia w Krakowie w dniach 10 i 11 czerwca br. zjazdu koleżeńskiego. Zgłoszenia kolegów przyjmuje do 30 bm. p. Antoni Bocheński, naczelnik biura tow. wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie ul. Basztowa.

Kronika powszechna.

§ **Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.** Warszawski korespondent *Czasu* donosi: Dowiaduję się o następującej nieprawdopodobnej, lecz prawdziwej sprawie policyi tutejszej:

Przed kilku dniami dyrektor jednego z największych warszawskich browarów akcyjnych otrzymał od znanego sobie komisarza cyrkułu wolskiego list, aby przysłał mu o godz. 10 wieczorem do cyrkułu dużą platformę, jakich browar używa do rozwożenia piwa. Prośbę komisarz motywował tem, że wieczorem przyjeżdża do Warszawy jego siostra i przywozi z sobą wiele pakunków; chodzi więc o ich przewiezienie. Piwowar, nie podejrzewając niczego wysyła platformę o oznaczonej godzinie. Skoro wóz zajechał przed cyrkuł, policyanci zabierają woźnicę, prowadzą go do celi aresztanckiej w cyrkule i trzymają w niej do godziny 3 rano. Następnie oddają mu platformę i każą jechać do domu. W kilka dni dopiero wyjaśniła się zagadka. Piwowar otrzymuje listy, w których żydzi zapowiadają mu, że odtąd nie będą pić jego piwa, ponieważ platforma służyła do przewiezienia na cmentarz zwłok żydów i żydówek, zabitych podczas ostatnich manifestacyi na Nalewkach. Jak wiadomo pogrzeb tych ofiar wstrzymano swojego czasu z obawy rozruchów. Wywieziono je potem skrycie, w nocy na platformie, pożyczonej w sposób tak „zręczny“ lecz dla piwowara fatalny, bo narażający jego browar na bojkot.

§ **Florencya przeciw Słowackiemu.** Przybył do Lwowa ks. Dembiński z Florencyi i przywiózł wiadomość, że rada miasta Florencyi nie pozwoliła na wmurowanie tablicy pamiątkowej Słowackiemu na domu, gdzie w roku 1837 mieszkał poeta.

§ **Zgon dyplomaty serbskiego.** Przed kilkoma dniami zmarł w Mentonie Filip Christić, minister finansów za króla Milana i jeden z najzdolniejszych dyplomatów serbskich. Zwłoki jego przywieziono do Białogrodu i pochowano uroczyście. Rzecz dziwna, gdyż rząd króla Piotra niema żadnych względów dla wiernych sług dynastyi Obrenoviców, tak żyjących, jak i... zmarłych. Może to dlatego, że Serbowie od więcej niż 10 lat zapomnieli o tym człowieku.

Swego czasu mówiono i pisano wiele o Christiću, a jeszcze więcej o jego niezwykle pięknej małżonce. Była ona z rodu Greczynką, córką księcia Joanidesa; na imię jej było Artemisia. Milan zakochał się w niej. Skutkiem tego Christić został oddalony, innemi słowy: mianowany ministrem upełnomocnionym przy dworze berlińskim. Wziął z żoną rozwód i postanowił nigdy nie wracać do kraju. I dotrzymał postanowienia.

Synem Milana i Artemizyi był ks. Jerzy Obrenović. Król chciał poślubić piękną Greczynkę, ale Natalia była przeciwną rozwodowi. Po śmierci Milana Artemisia mieszkała z synem w Carogrodzie, gdzie sułtan kazał jej urządzić książęcą rezydencyę. Po tragedyi belgradzkiej chciał opiekun ks. Jerzego, hr. Zichy, umieścić go w Peszcie lub Wiedniu. Ze względów politycznych ostatni Obrenović zamieszkał w Gotha, gdzie się kształci w kadeckiej szkole kawalerzyckiej. Na pół roku przed tragedyą chciał go król Aleksander adoptować, jako swego brata. Nie przyszło do tego skutkiem oporu Dragi. Młody Jerzy Obrenović jest pięknym 17-letnim brunetem, słusznym, o wielkich czarnych, pełnych słowiańskiej zadumy oczach; z rysów podobny do matki. Jaki będzie jego los? Czy skronie jego uwieńczy kiedyś korona królewska? To wszystko jest zagadką, jak w ogóle całe życie publiczne w tem młodem królestwie.

§ **Tajemnicza śmierć Rosyanina w Rzymie.** W zeszłym miesiącu przyjechał do Rzymu i zamieszkał w „Pensione Kaiser“ milioner rosyjski, Włodzimierz Smirnow, który przed kilkoma laty rozstał się z rodziną i prowadził wesołe życie w towarzystwie dwóch kobiet z półświatka, Niemki i Rosyanki.

Nagle rozeszła się wieść o jego zgonie. Nazajutrz przybyła z zagranicy wspomniana Rosyanka, która się podała za młodszą siostrę Smirnowa i zawiozła zwłoki do Genewy. Syn jego i córka wyczytali w dziennikach, że ojciec ich zmarł i zapisał majątek swym przyjaciółkom. Wiadomość o nagłym zgonie i owym zapisie naprowadziła dzieci na domysł, czy też śmierć jego nie była nienaturalną. I w istocie wyszło na jaw, że owe kobiety zastrzykiwały Smirnowi morfinę, a lekarza przywołano dopiero, gdy milioner już dogorywał. W rezultacie syn i córka oddali sprawę prokuratoryi, która rozpoczęła dochodzenia.

Nieboszczykowi towarzyszyła do Rzymu tylko Niemka. Smyrnow nosił na piersiach irchową torebkę, w której miał ukryte znaczne zapasy pieniężne w papierach. Owej torebki przy zwłokach nie znaleziono. Niemka zowie się Ludwika Keul, Rosyance na imię Kazimiera. Doniesienia sądowe wnieśli 29 marca dwaj adwokaci szwajcarscy, Jerzy Gazy i Maks Ernst. Działają oni w imieniu Edgara i Julii Smirnow, pełnoletnich, prawowitych dzieci Włodzimierza, poddanych rosyjskich, zamieszkałych obecnie we Fryburgu. Z żoną i dziećmi Smirnow nie żył od 2 lat. Miał on majątek wartości około 3 milionów franków.

Z Rosyanką utrzymywał Smirnow stosunki od lat 15; ją też uczynił spadkobierczynią uniwersalną drugiej zapisał rentę roczną w wysokości 1200 rubli. Do Rzymu przybył z Ludwiką i 2 synami Kazimiery. Śledztwo wykazało, że kobiety owe od 2 lat zastrzykiwały Smirnowowi morfinę i że on uległ zupełnie ich wpływowi. Rosyanka za przybyciem do Rzymu nie uwiadomiła o śmier

bo 50 do 60 zł. za pogrzeb lub danie ślubu powodują częste skargi ze strony uciskanych parafian. Najwięcej sekatur ks. Petryckiego musi znosić wójt ułożył Smirnow testament, w którym majątek zapisał na dzieci. Dr. Galli, który był w u Smirnowa na pewien czas przed śmiercią, skonstatował, że on cierpiał na „angina pectoris" i był morfinistą. W dniu krytycznym zastał go siedzącym na łóżku, bez przytomności. W kilka minut później Smirnow wyzionął ducha. Rosyanka przybyła na wezwanie telegraficzne Ludwiki Keul. Może dalsze dochodzenia wyjaśnią przyczynę tajemniczej śmierci milionera.

§ **Dary dla papieża od cesarza chińskiego.** Cesarz chiński Kuangsiu przesłał Piusowi X. drogocenny, wspaniale wykonany pergamin z własnoręcznem pismem, w którem w imieniu własnem i cesarzowej matki dziękuje w słowach bardzo serdecznych za cenny dar i życzenia w 70 rocznicę jej urodzin. Cesarz zapowiada, że nadeszle jeszcze inne dary.

Otrzymał też artystyczne pergaminy i kró włoski, oraz życzenia cesarza z powodu urodzin ks. Piemontu.

Cesarz Kuangsiu urodził się 2 sierpnia 1872. Objął rządy po swym krewnym, cesarzu Tongczi pod opieką swej ciotki a zarazem matki adoptowanej, cesarzowej-regentki, Cze-si (nazwa ta oznacza: „deszcz błogosławiony"). Ożenił się on w Pekinie, w r. 1889 z córką Kuei-siang, brata cesarzowej-regentki. Małżeństwo to jest bezdzietne. Cesarzowa Cze-si ur. w r. 1835 była regentką od r. 1881 do 1889, a następnie od 22 września 1898 po dziśdzień. Chiny nazywają się inaczej: Ta-cing Kuo tj. cesarstwem dynastyi mandżurskiej, albo krótko Czung-Kuo — „cesarstwem środka". Chiny są państwem samowładczo-patryarchalnem, dziedzicznem. Następcę tronu wybiera panujący cesarz z pośród generacyi, najbliższej domowi cesarskiemu. Jeżeli cesarz nie ma syna, musi adoptować najbliższego krewnego, gdyż tego wymaga kult przodków.

§ **Nowa „ziemia obiecana".** Rząd angielski oddaje żydom w Afryce wschodniej rozległe obszary na cele kolonizacyi syonistycznej. Dla zbadania owych obszarów wysłano do Afryki majora Hilla Gibbonsa. Przed tygodniem powrócił on z dalekiej wyprawy i przedstawił w *Daily Mail* piękny opis nowej „ziemi obiecanej" dla żydów. Przyszła osada syonistów jest oddalona o 4 dni drogi od Nakuru w Ugandzie i obejmuje 5.000 kw. mil angielskich Mierzy 95 mil długości i 55 mil szerokości, jest więc znacznie większą od Galicyi. Na obszarze tym nie mieszkają krajowcy. Biali mają tam małą kolonię, złożoną z 3 rodzin Afrykanderów. W całej Afryce nie ma zdrowszych aniżeli tam okolic. Prawie niepodobna, aby ktoś w owych okolicach mógł zachorować z powodu klimatu. Byłaby to idealna osada dla Europejczyków. Dzięki pomyślnym warunkom klimatycznym dzieci mogą wyrastać na zdrowych i silnych ludzi. Moskitów nie ma tam wcale. Wszędzie mnóstwo pięknych pastwisk, tak, że kolonia nadaje się raczej na chów bydła, niż na kraj rolniczy. Major sądzi, że najpierw musi być podjętą wyprawa przeciw Nandysom, mieszkającym na południe od kolonii, aby ich nauczyć „rezonu". Gibbons opowiada: Uzbrojona banda Nandysów zaszła między drzewa i rzuciła się na moich ludzi. Ludzie niosący bagaże, porzucili je i umknęli ze strachu. Ale ich przewódca, który uczestniczył już w wyprawie Stanleya i Emina-baszy, dodał im odwagi. Został wprawdzie raniony, ale zabił przeciwnika. Potem otrzymałem posiłki i rabusie uciekli w las, ale zabrali mnóstwo zapasów i kilka moich własnych tobołków".

Raut pp. Ekonomek, urządzony 19 marca w salach kasyna miejskiego, przyniósł następujący rezultat: Przychód 3312 k. 97 hal. Rozchód 642 k. 97 h. Czysty zatem dochód 2670 k.

Wszystkim hojnym ofiarodawcom, wszystkim, którzy się przyczynić raczyli datkami, współudziałem i pomocą — składa towarzystwo pp. Ekonomek najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Prezydentka *Wanda Czartoryska.*

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odnośnie do odezwy ks. dra Bandurskiego w Krakowie nadesłano z Ustrzyk dolnych

jako składkę	8·— K.
Razem z wykazanemi poprzód	802·55 K.

Krakowski komitet dla niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem na liczne zapytanie podaje do wiadomości, że, przedewszystkiem zajmuje się zbieraniem składek w całym kraju za pośrednictwem komitetów miejscowych już zorganizowanych lub w krótkim czasie zorganizować się mających. Zebrane fundusze przeznaczone będą wyłącznie na rzecz ofiar wojny, tj. na rzecz Polaków rannych oraz rodzin polskich pod panowaniem rosyjskiem, zagrożonych nędzą wskutek wojny. W sprawie rozdawnictwa funduszów komitet wejdzie w porozumienie z osobami zajmującemi się za kordonem podobną akcyą, a dającemi całkowitą rękojmię, że zebrane fundusze według myśli ofiarodawców pójdą rzeczywiście i w całości na rzecz polskich ofiar wojny. Komitet uchwalił zaprosić do swego składu pp. Franciszka Wójcika z Wyciąż i Alberta Mendelsburga, prezesa krak. izby handlowej. Prócz tego do składu komitetu należą: skarbnik p. Sędzimir, dyrektor filii banku kraj. w Krakowie i sekretarz p. Żuk-Skarszewski.

Odezwa uprasza o nadsyłanie datków na ręce skarbnika (filia banku kraj., Rynek 19, Kraków) a wyjaśnień udziela sekretarz komitetu (plac Wszystkich Świętych 6).

Z całego świata.

Fort de France (na Martynice, w Indyach zachodnich) 17 kwietnia. Z Montpelé wydobywają się kłęby dymu, a lawa spływa w dół.

Limoges 17 kwietnia. Strajkujący robotnicy w fabryce porcelany napadli około północy na niedzielę miejscową fabrykę broni, powyłamywali okna parterowe w budynku fabrycznym i dostawszy się do środka, zabrali znaczną ilość broni i amunicyi, które unieśli ze sobą.

Ruch artystyczno-literacki

* **Józef Męcina Krzesz** otrzymał na międzynarodowej wiosennej wystawie w Künstlerhauzie w Wiedniu wielki złoty medal arcyksięcia Karola Ludwika. Jest to bardzo wielkie odznaczenie; medali takich rozdaje się w każdym roku tylko trzy, a to dla poddanych austryackich dwa a dla obcych jeden. W tym roku oprócz p. Krzesza otrzymali je: Franciszek Keller z Karlsruhe i John Kiney Adams, amerykanin.

* **L. Hofinger: Die verleumdete Mutter**; (Regensburg, 1904, Verlagsanstalt.) Coraz częściej i wyraźniej podnoszą się już i u nas zarzuty i skargi, jakby echa owego „Los von Rom", uwłaczające kościołowi katolickiemu a niezgodne z prawdą i rzeczywistością. Nieprzygotowany na to czytelnik daje się nierzadko w błąd wprowadzić i powtarza dalej zasłyszane gdzieś fałsze, podawane jako wynik najnowszych naukowych badań. Jeżeli w czem, to tu trzeba pomódz społeczeństwu katolickiemu, trzeba tem więcej wykształconym podać przystępną apologię kościoła katolickiego.

Taką właśnie apologią, treściwą a jasną jest omawiana tu powyższa książeczka. Rozprawia się w niej autor z zarzutami i hasłami tak dziś popularnemi o wstecznictwie i obskurantyzmie kościoła, o jego nieżyczliwem usposobieniu dla narodowości, o niemoralnym wpływie spowiedzi, o wyższości intelektualnej i politycznej ludów akatolickich, słowem wszystko, co dziś podnosi się przeciw tej instytucyi, która niegdyś świat przekształciła, nauczyła cnoty, pracy i ducha ofiary wlała w organizmy narodów, znajduje tu uwzględnienie i wystarczające omówienie.

Z historyą i statystyką w ręku, oparty o najświeższe wypadki i daty, odpiera autor spokojnie i przekonywująco te zarzuty. Jest to na nasze potrzeby i czasy materyał niepospolity a źródłowy do odczytów popularnych i rozpraw aktualnych, tem więcej, że autor w dopiskach uwzględnia szeroką odnośną literaturę i wskazuje, dokąd się udać, jeżeli się chce wyczerpująco i obszernie traktować poruszone kwestye.

Dlatego zwracamy uwagę na tę publikacyę wszystkich miłośników prawdy — którym wielkie odda przysługi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Dom na Halickiem" Domnika

W środę 19 kwietnia „Ksiądz Marek" Słowackiego Występ Wandy Siemaszkowej w roli Judyty. Inne role wykonają pp.: Chmieliński (ksiądz Marek), Adwentowicz (Kazimierz Pułaski), Hierowski (Kosakowski), Solski (Rabin), Kwiatkiewicz (Regimentarz), Antoniewski (Krasiński), Węgrzyn (Kreczetnikow), Janusz (Branecki), Feldman (Józafat), Kliszewski (Adjutant), Brzozowski (Starościc) i inni.

We czwartek, piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Liczba mieszkańców Krakowa wedle zapisków krakowskiego miejskiego biura stystystycznego, doszła w lutym do 98.000. W tem było 50.676 kobiet, 49.124 mężczyzn. Podług wyznania 71.948 chrześcijan, 27.852 żydów.

— W nocy na niedzielę odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 20 letnia studentka Anna Rupniewska, przybyła przed kilku dniami z Warszawy. Samobójstwa dokonała podczas spaceru na Woli w towarzystwie kilku młodych ludzi. Zmarła pozostawiła list. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Dzienniki dzisiejsze przynoszą szczegóły o wczorajszem samobójstwie na Błoniach 20-letniej Anny Rupniewskiej. Była ona córką artystki z Kalisza. W Warszawie uczęszczała do szkoły handlowej, a do Krakowa przybyła dla dalszych studyów. Otaczali ją znajomi bawiący tu studenci z Warszawy. Podczas spaceru na Błoniach jeden ze studentów wydobył rewolwer i pokazywał go całemu towarzystwu, składającemu się z 6 młodych ludzi i panny Rupniewskiej. Wówczas ona poprosiła o rewolwer, mówiąc, że strzeli z niego na próbę na wiwat. Gdy rewolwer spalił, oburzona tem Rupniewska rzekła, że koledzy żartują z niej, dając jej broń nienabitą. Akademik ów, który przyniósł rewolwer, odebrał go i pokazał, że jest nabity i raz wystrzelił. Po chwili Rupniewska wzięła znów od niego rewolwer, odeszła o parę kroków i mówiąc: „Patrzcie, jak się bawię!" strzeliła sobie w skroń. Wezwano natychmiast pomocy, ale w drodze do szpitala Rupniewska zmarła. Pozostawiła ona do jednego z kolegów, Romana K., kartkę tej treści: „Romuś, nie przez ciebie, w ogóle ot tak, kocham, żegnam, całuję, mój złoty królewiczu. Twoja Hanka."

— Rozprawa o kradzież 18.000 koron na poczcie w Chrzanowie zakończyła się zasądzeniem woźnego Stefana Kozaka na półtrzecia roku, Piotra Kurasa zaś na półtora roku więzienia. Skarb pocztowy nie ponosi szkody, z wyjątkiem stukilkudziesięciu koron, które Kuras przepuścił.

— Prezydentem rady wyznaniowej żydowskiej w Krakowie wybrano adwokata dr. Samuela Tillesa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Oszczędność, polegająca na porzuceniu palenia papierosów i niepiciu trunków, rozszerza się i zajmuje coraz to szersze okręgi w fabrykach: Łodzi, Zawiercia i Częstochowy, oraz na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na kolejce sulejowskiej, począwszy od dyrektora, wszyscy pracujący przestali palić.

— Dyrektor artystyczny Filharmonii warszawskiej, p. Emil Młynarski, ustąpił z tego stanowiska.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Dobra rycerskie Młodzikowo w powiecie średzkim, 2400 morgów, nabył od Niemca Bambergera, berlińskiego bankiera, Polak, p. Stanisław Płotkowiak za 400.000 marek.

Telegramy i telefonematy.

Izba panów.

Wiedeń 17 kwietnia. Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się między 3 a 6 maja br.

Sejm węgierski.

Budapeszt 17 kwietnia. Sejm został odroczony do 3 maja.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 17 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki zgodnie zaznaczają, że podczas świąt Wielkiej nocy bynajmniej nie ma mowy o rozwiązaniu przesilenia. Zachodzi tylko pewna różnica zdań co do tego, kiedy cesarz przybędzie do Pesztu, jedni sądzą, że z początkiem maja, drudzy, że dopiero początkiem dyskusyi adresowej w sejmie.

Strajk kolejowy we Włoszech.

Rzym 17 kwietnia. Ponieważ rząd nie zatwierdził ustępstw, których żądali zastępcy funkcyonaryuszy kolejowych, uchwalili ci powszechny strajk, który dziś ma się rozpocząć.

Rzym 17 kwietnia. W razie strajku rząd powoła personal kolejowy, będący w rezerwie, pod broń.

Rzym 17 kwietnia. Na posiedzeniu izby dep. prezydent ministrów Fortis odpowiedział na interpelacyę dep. Brunialchi w sprawie strajku kolejarzy. Rzekł, że spodziewa się, iż strajk ten, który rozpoczął się w Neapolu, nie rozszerzy się, gdyż kolejarze nabiorą przekonania, że strajk nie jest odpowiednim środkiem wiodącym do ich celów. Nikomu nie wolno interesów kraju podporządkowywać interesom własnym, jakkolwiekby one były uzasadnione (Potakiwania). Jeżeli kolejarze nie nabiorą tego przekonania, rząd będzie wiedział, co ma czynić. Rząd, który doznaje poparcia opinii publicznej, jest pewny, że będzie mógł utrzymać porządek i postarać się o to, by sprawa publiczna nie poniosła szkody (Potakiwania).

P. Brunialchi wyraża zupełne zadowolenie z powodu tego oświadczenia i zapewnia rząd, że będzie on miał w tej sprawie poparcie całego kraju (potakiwania), nawet wówczas, gdyby miał jąć się represaliów. (Przerywania na skrajnej lewicy, przeciwko czemu część izby protestuje).

Prezydent ministrów Fortis oświadcza, że rząd nie może chwytać się represaliów i musi unikać wszystkiego, coby sprawę zaostrzyć mogło (Żywe i długotrwałe oklaski).

Izba uchwaliła na pierwszem posiedzeniu wieczornem obradować nad ustawą o upaństwowieniu kolei, poczem posiedzenie zamknięto.

Rzym 17 kwietnia. *Tribuna* i inne dzienniki widzą w zachowaniu się izby dep. wobec deklaracyi prezydenta ministrów dowód, że izba strajk potępia i jest za energiczną polityką rządu. Zachowanie się izby jest pierwszem ostrzeżeniem dla kolejarzy.

Rzym 17 kwietnia. Komitet agitacyjny kolejarzy uchwalił dziś rano o 6 rozpocząć strajk.

Giornale d'Italia donosi, że komitet strajkowy uchwalił postarać się o to, aby strajk nie ogarnął innych zawodów, lecz ograniczał się jedynie do kolejarzy.

Rzym 17 kwietnia. Z wyjątkiem służby kolejowej, cały personal pełni służbę. Pociągi dziś wyruszyły stąd według rozkładu jazdy, ustanowionego wczoraj. Z powodu wielkiej liczby podróżnych, pomnożono liczbę wagonów, co spowodowało spóźnienie kilkuminutowe. Dworzec obsadzony jest wojskiem, wszystkim pociągom towarzyszą żołnierze.

Dzienniki poranne w dalszym ciągu potępiają strajk. *Popolo Romano* donosi, że rząd poczynił zarządzenia, aby utrzymać ruch na wszystkich liniach.

W Neapolu strajkujących kolejarzy starają się zastąpić żołnierzami. W Turynie kolejarze przyłączyli się tylko ze względów solidarności do strajku, chociaż go uważają za szkodliwy.

W Asti przyjęto rezolucyę protestującą przeciw uchwale komitetu agitacyjnego, ponieważ strajk jest szkodliwy dla kolejarzy i całego narodu.

Spokoju dotychczas nie zakłócono.

Rzym 17 kwietnia. (Tel. włas.) Zapowiedziany strajk kolejowy faktycznie dziś się rozpoczął, lecz objął na razie tylko południowe Włochy. W górnych i środkowych Włochach ruch kolejowy odbywa się regularnie.

Konferencya pokojowa.

Waszyngton 17 kwietnia. (B. Reutera) Poruszono myśl, ażeby Stany Zjednoczone bliżej określiły program spraw, mających być przedmiotem obrad drugiej międzynarodowej konferencyi pokojowej. Otóż w departamencie stanu oświadczono, że wprawdzie departament chętnieby poszedł za tą myślą, ale nabrał tego przekonania, iż w takim razie byłoby zakwestyonowane powodzenie konferencyi, albowiem niektóre mocarstwa nie uwierzyłyby, że propozycye stąd pochodzące są bezinteresowne. Departament stanu sądzi, że na razie zadanie swoje spełnił przez to, iż przekazał obrady w tej kwestyi radzie nadzorczej międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze.

Parlament francuski.

Paryż 17 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła 336 głosami przeciw 236 drugi artykuł ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, który brzmi: Republika nie uznaje, nie utrzymuje, ani nie subwencyonuje żadnego wyznania.

Marokko.

Paryż 17 kwietnia. Agencya Havasa donosi: Jak zapewniają, prawdą jest, że minister spraw zagranicznych Delcassé konferował z niemieckim ambasadorem ks. Radolinem o kwestyi marokkańskiej, a to podczas przyjęcia, jakie się odbyło przed paru dniami u Delcassé'go. Dalszy ciąg tych obrad odbędzie się nie w Paryżu, lecz w Berlinie, między ambasadorem francuskim a kanclerzem Rzeszy.

Wiedeń 17 kwietnia. (Telegram własny). *Montags Revue* donosi, że rząd zamierza znieść stanowisko gubernatorów w instytucyach finansowych, pozostawi tylko stanowisko gubernatora banku austro-węgierskiego, który niejako jest bankiem oficyalnym. Sprawę tę łączą ze staraniami dotychczasowego dyrektora zakładu kredytowego Taussiga o miejsce gubernatora.

Wiedeń 17 kwietnia. W stanie zdrowia prezydenta ministrów bar. Gautscha nastąpiło znaczne polepszenie, które do tej chwili trwa. Prawdopodobnie w najbliższych dniach będzie bar. Gautsch mógł wstać na krótki czas z łóżka.

Madryt 18 kwietnia. Król Alfons wrócił tutaj onegdaj wieczorem.

Algier 17 kwietnia. Angielska para królewska przybyła tu wczoraj.

Z Królestwa Polskiego

Donoszą z Warszawy, że znowu sąd wojenny skazał trzy osoby z powodu udziału w rozruchach styczniowych na karę śmierci.

W Kaliszu przed budynkiem szkolnym wybuchła bomba, wyrządzając jedynie szkodę materyalną.

W Łodzi, gdy w sobotę w południe wychodzili żydzi z synagogi, dwóch młodych ludzi na rogu ulic Piotrkowskiej i Zielonej dało cztery strzały rewolwerowe do policyanta Gajdowskiego, który został śmiertelnie ranny. Także pewien dorożkarz jest ranny. Jednego z napastników uwięziono, drugi zbiegł.

Ruch chłopski na Podolu.

Do *Słowa polskiego* donoszą; W pasie północnego Podola od Grodka poza Sołobkowce wybuchł strajk rolny. Banda chłopów uzbrojonych w drągi napada na folwarki i zabiera służbę. Na zgromadzeniach układa „prawa na panów" i zapowiada, że na Wielkanoc ruską wszystkich wypędzi z dworu, a grunty rozdzieli pomiędzy siebie. „Sprawnik" proskurowski w asystencyi dragonów jeździ i uspakaja, ale dragoni zachowują się zupełnie apatycznie, a ich miny nie wzbudzają zaufania. Do Sołobkowiec, gniazda ruchu (szerzą go pop miejscowy i pisarz gminny) wysłano sotnię kozaków.

Telegr. Gaz. Nar.

Warszawa 17 kwietnia. (Telegram własny). *Echa płockie* donoszą, że w aresztach w miasteczku Płońsk zamknięty jest p. Adam Niemirowski, właściciel Cwierska, znany literat i bibliofil za udział w akcyi w sprawie języka polskiego w urzędach gminnych.

Wrocław 17 kwietnia. (Tel. wł.). *Schlesische Ztg.* donosi z Łodzi: W pobliżu Łodzi robotnicy fabryki nici rozpoczęli strajk. Przyszło do starcia z wojskiem. Kilkunastu kozaków i robotników zostało zabitych, około 20 ciężko rannych.

Dla stłumienia ewentualnych rozruchów, których obawiają się podczas świąt wielkanocnych, zarekwirowano dwa pułki piechoty i pułk kozaków.

Z Petersburga

donoszą nam: Pomimo prądów przeciwnych i pomimo różnych usiłowań, czynionych przeważnie ze strony biurokracyi rosyjskiej w Królestwie polskiem, widoki przeprowadzenia przez rząd reform na korzyść ludności polskiej, wzrosły w ostatnich czasach. Skutkiem tego jest nadzieja, że kwestya polska, poruszona na radzie komitetu ministrów w dniach 19 i 20 bm., rozważaną będzie w szerokim zakresie. W planie sfer miarodajnych leży rozwinięcie polityki księcia Imeretyńskiego. Najbliższem tego następstwem będzie prawdopodobnie powołanie miejscowych wybitniejszych osobistości do udziału w administracyi krajów. Równocześnie spodziewać się należy na pierwszym planie ustanowienia samorządu miejskiego z zasadą wybieralności do rad miejskich. Zasada wybieralności opierać się będzie na cenzusie podatkowym.

Zastanawia ta okoliczność, że pomimo nominacyi faktycznej p. Jaczewskiego (dawniej urzędnika do szczególnych poruczeń przy gen. Czertkowie, obecnie urzędnika w wydziale wyznań obcych w Petersburgu) na ważne stanowisko naczelnika kancelaryi przy gen.-gubernatorze Maksimowiczu, która nastąpiła faktycznie już przed 6 tygodniami, nie została ona dotychczas ogłoszoną urzędownie. Zbliżenie się p. Jaczewskiego do gen.-gubernatora Maksimowicza nastąpi dopiero po przybyciu tego ostatniego do Petersburga na narady ministrów, panowie ci bowiem dotychczas osobiście prawie wcale się nie znają.

Przed kilku dniami kilka pism podało sensacyjną wiadomość, jakoby spółka wydawnicza tygodnika *Kraj*, z p. Erazmem Piltzem na czele, traktowała o sprzedaż pisma za nieprawdopodobną sumę miliona rubli. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, o czem świadczy zresztą fantastycznie wysoka cena sprzedażna. Tymczasem prawdą jest, że o kupno *Kraju* stara się pewne grono ziemiaństwa polskiego z prowincyj zabranych, głównie z Podola (rosyjskiego), za sumę 120 do 130 tysięcy rubli. Spółka pragnie wydawać *Kraj* w duchu silnej narodowym. W takim razie p. Erazm Piltz usunąłby się zupełnie z redakcyi i wogóle z publicystyki, zamierzając osiąść na stałe w Bruksell. (*r*).

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Berlin 17 kwietnia. Niektóre tutejsze pisma otrzymały z Petersburga wiadomość, że wszystkie prace około wprowadzenia reform w Rosyi zostały wstrzymane, rząd bowiem spodziewa się zwycięstwa Rożestwieńskiego, poczem łatwo już — jak sądzi — potrafi się uporać z ruchem wewnętrznym. Wiadomosc ta potrzebuje potwierdzenia.

Petersburg 17 kwietnia. Ukaz carski poleca jen.-gubernatorowi Irkucka hr. Kutaizowowi, ażeby uczynił propozycyę co do zaprowadzenia ziemstw w obszarze, będącym pod jego zarządem. Elaborat ten ma być przesłany ministrowi spraw wewnętrznych, tak samo, jak propozycye co do zaprowadzenia ziemstw w gub. tobolskiej i tomskiej.

Z Finlandyi.

Petersburg 17 kwietnia. (Pet. Ag.) Wniosek rządu rosyjskiego, aby Finlandya płaciła do rosyjskiego skarbu państwa od r. 1905 do 1908 co rocznie na cele wojska po 10 milionów marek przyjęły stany finlandzkie z tem ograniczeniem, że uchwała odnosi się tylko do roku 1905.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Petersburg 17 kwietnia. Jen. Liniewicz telegrafuje, że dokonał inspekcyi wojsk 5 i 6 korpusów syberyjskich i 17 oraz 10 korpusów armii i znalazł stan ich wybornym. Także wojska, przybyłe niedawno z Rosyi europejskiej, znajdują się w bardzo dobrym stanie.

Warszawa 17 kwietnia. (Tel. wł.) Komenda artyleryi konsystującej w Jabłonnie otrzymała rozkaz wysłania jednego eszelonu na plac boju.

Na morzu.

Saigon 17 kwietnia. Admirał Joucqueres, który przebywa na pokładzie kanonierki „Takou", wysłał krążownik „Descartes" do zatoki Tomrauh, w pobliżu której zawinęło kilka rosyskich okrętów wojennych. Pewien francuski dom handlowy w Saigon zakupił parowiec „Erida", który odpłynął stąd wczoraj wieczór z wielkim ładunkiem żywności, zamówionym przez Rosyan. Rosyjska eskadra od czasu wyjazdu z Europy, z 18.000 załogi straciła tylko 8 ludzi wskutek chorób. Oficer rosyjski chory na „beri-beri" znajduje się w szpitalu w Saigon. Japończycy zajęli wiele okrętów węglowych koły wybrzeży.

Potwierdza się wiadomość, że na pokładzie rosyjskiego okrętu szpitalnego „Orel" nie ma wcale rannych i że dotychczas walki bynajmniej nie stoczono. Wśród chorych na pokładzie „Orel" znajduje się ks. Kantakuzene. Dnia 6-go bm. wysiedli Japończycy z dżonek na ląd koło przylądka St. Jaques, ale wieczór oddalili się z powrotem.

Wiedeń 17 kwietnia. Na giełdzie wiedeńskiej krążą dziś nadeszłe z Londynu pogłoski, że wczoraj popołudniu odbyła się bitwa morska pomiędzy flotą rosyjską a flotą japońską. Bitwa morska miała się skończyć zwycięstwem Japończyków.

Sojusz angielsko-japoński.

Londyn 17 kwietnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że prasa japońska nalega na ministra spraw zagranicznych, ażeby zwracał baczną uwagę na sprawę sojuszu angielsko-japońskiego. Dzienniki sądzą, że sojusz zaczepno-odporny z Anglią będzie nietylko korzystny dla obu stron, ale także dla całego świata.

Dział rolniczy.

a **Zakupno bydła rozpłodowego.** Komitet gal. tow. gospodarskiego wysyła, tak jak corocznie, i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego, potrzebnego dla obór zarodowych, rasy nizinnej, do Oldenburga, a to w czerwcu br. Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie bydła nizinnego, podejmuje się Komitet zakupna tegoż i dla osob prywatnych. Chcący korzystać z tego zechcą nadesłać do końca maja pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 600 k. na każdą zamówioną sztukę, pod adresem Komitetu gal. tow. gospodarskiego we Lwowie. ul. Karola Ludwika l. 3.

a **Jałówki na połoninę.** Komitet gal. tow. gospodarskiego zawiadamia, że przyjmuje jałówki na połoninę w Mikuliczynie (stacya kolejowa Mikuliczyn), za opłatą 6 koron od sztuki na całe lato. Transport kolejowy tam i napowrót, za certyfikatem, opłaca właściciel bydła; komitet dostarcza pastuchów, sól, grys i siano. Zgłoszenia z dokładnem podaniem ilości sztuk do 15 maja. — Sztuki, mające iść na połoninę, muszą być szczepione tuberkuliną.

a **Gospodarcza wystawa w Pradze** czeskiej. W dniach od 13 do 17 maja urządzoną będzie w Pradze na Królewskiej Oborze staraniem centr. tow. rolniczego dla królestwa czeskiego wystawa gospodarcza. Złoży się na nią ośm działów: 1 maszyny i narzędzia gospodarcze, 2. bydło, 3. kowalstwo, 4. doświadczenia z uprawą, 5. nawozy i torfowiska, 6. mleczarstwo, 7. przemysł gospodarczy, 8. pokarmy.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 17 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 17·44 do 17·46, na maj 17·40 do 17·42 na październ. 16·44 do 16·46, żyto na kwiecień 14·40—14·42, żyto na październik 13·32—13·40, owies na kwiecień 13·84—13·86, owies na październik 11·70—11·72, kukurudza na maj 14·84 do 14·86, kukurudza na lipiec 14·44 do 14·46 Rzepak na sierpień 28·50—23·70.

Dział ekonomiczny.

β **Związek galicyjskich kas oszczędności.** Dziś o 10 rano odbyło się w sali gal. kasy oszczędności, trzecie z rzędu doroczne zgromadzenie delegatów kas związkowych, w którem na 35 kas związkowych, reprezentowanych było 25 kas przez swych delegatów. Zgromadzenie zagaił dyrektor dr. Steczkowski, poczem przewodniczącym wybrano dr. Michałowskiego, zastępcą p. Wajdę, sekretarzem p. Boguckiego. Sprawozdanie zarządu przyjęto bez dyskusyi do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum.

Referat w sprawie wniosku p. Karola Nalepy o projekcie Banku związkowego gal kas oszczędności przedłożył dyrektor dr. Steczkowski. W myśl wniosku końcowego uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, polecającą wydziałowi związku, aby przedsięwziął czynności przygotowawcze, celem założenia takiego Banku w chwili, którą uzna za odpowiednią.

Następnie przyjęto przedstawione przez dyr. Ingwera wnioski w poruszonej wnioskiem dyr. Nikorowicza sprawie zaprowadzenia obrotu przekazowego pomiędzy kasami oszczędności.

Sprawę zmiany oprocentowania wkładek referował dyr. Nikorowicz, kończąc swój referat wnioskiem polecającym wydziałowi związku rozpatrzeć sprawy zmiany oprocentowania półrocznego na roczne, oraz czy nie należy wprowadzić oprocentowania wkładek od ósmego dnia po złożeniu, zamiast jak dotychczas od następnego.

Na wniosek p. Ossolińskiego uchwalono polecić wydziałowi do rozpatrzenia sprawę zabezpieczenia emerytury dla urzędników kas.

W końcu wybrani zostali do wydziału pp.: A. Nikorowicz, J. Skupniewicz z Kołomyi, dr. W. Staniszewski z Krakowa, A. Ossoliński z Bochni, dr. J. Steczkowski, J. Ingwer z Tarnopola i J. Strzyżowski z Krakowa. Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: M. Gołąba, dr. P. Dąbrowskiego i Fr. Boguckiego.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·25, węgierskiego zakładu kredytowego 778·— Anglobanku 805·50, Unionbanku 544·50, Banku dla krajów koronnych 459·75 Bankvereinu 558·25, Bodencreditu 1014·— galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00 kolei państwowych 657·75 kolei południowej 90·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 420·— kolei północnej 5730 kolei czerniowieckiej 591, alpiny 529·— Rima Muranya 542·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2664·00 fabryki broni 613·00, tureckie tytoniowe 357·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1018, oblig. węg. indemniz. 98·00 renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 98·00, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·95, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·60, losy tureckie 141·75 marki 117·18, ruble 253·—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator
Naturalny zdrój litionowy bez żelaza uznany
w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

WYPALONY ZNAK NA KORKU.
dla ochrony przeciw fałszerstwom
MATTONI'S GIESSHÜBLER
MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Przyjechali do Lwowa d. 17 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) J. hr. Chomętowski z Limanowa, P. hr. Komarnicka z Jarosławic, PP. Niwiecy z Bortnik, L. Łobos z Taurowa, SS. Langner z Warszawy, dr. Orzechowski z Tarnobrzega, ks. Morwitz z Brzeżan, O. Schnell z Firlejówki, ks. J. Krupiński z Krakowa, dr. A. Gałuszka ze Lwowa, dr. W. Bilwin i B. Machnowski z Mielnicy, M. Burzyński z Buczacza, W. Polański z Rudnik.

Pierwszorzędny zakład krawiecki na zamówienia,
Filia związku krawców z Krakowa.
We Lwowie plac Halicki 7 (gdzie Centralna kawiarnia).
Poleca PT. Publiczności na sezon wiosenny i letni bogato zaopatrzony magazyn w materyały krajowe i zagraniczne. Zamówienia uskutecznia się pierwszorzędnemi siłami fachowemi w jaknajkrótszym czasie Wypróbowany krój wedle żurnali angielskich, ceny najprzystępniejsze i stałe. Na żądanie wyjeżdżają przykrawacze na prowincyę.

15

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Co to za indywiduum? — pytałem Calthorpe'a.

— Oh! przyzwoity chłopak, ajent giełdowy, ktory na swój własny rachunek dokonywa dużych tranzakcyj.

— Widzę to — zauważyłem. — Co go skłaniać może do stawiania przeciwko Ajaksowi?

— Upodobanie w hazardzie, sądzę — odparł Calthorpe obojętnie — dla mnie w obecnem położeniu jeden tysiąc funtów mniej lub więcej nie stanowi różnicy.

Gdy mówił te słowa, Dufrayer wszedł do sieni.

— Szukałem cię, Head'zie — rzekł adwokat, witając narzeczonego Alisony skinieniem głowy, a spiesząc ku mnie. — Służący twój powiedział mi, że tu jesteś; byłbym gonił za tobą na koniec swiata. Musimy porozumieć się bez straty czasu. Chodź prędko.

— Czy zaszedł niepomyślny fakt jaki? — dowiadywał się Calthorpe z niepokojem.

— Nic złego, mam nadzieję uspokajał go Dufrayer — potrzebuję tylko zamienić parę słów z Head'em. Wrócę do ciebie za chwilę, Calthorpe.

To rzekłszy, wziął mnie pod rękę i wyszliśmy z klubu.

— Co się stało? — pytałem, gdyśmy tylko byli na ulicy.

— Panna Carr jest u mnie i pragnie bezzwłocznie widzieć się z tobą.

— Panna Carr u ciebie? Chce mnie widzieć?

Tak jest; siadajmy do dorożki. Dowiesz się niebawem wszystkiego.

Podążyliśmy na ulicę Shaftesbury. Dufrayer zatrzask kluczem otworzył, a po chwili stanąłem przed Alisoną. Zadrżała, ujrzawszy mnie i prawnika.

— Panno Carr — rzekł Dufrayer, przymykając drzwi spiesznie — nie mamy jednej chwili do stracenia. Powtórz Head'owi, coś do mnie mówiła przed kwadransem.

— Czy jest w tem rzeczywiście co groźnego? — zagadnęła młoda dziewczyna.

— Nikt trafniej tego rozsądzić nie może od Head'a. Opowiedz mu pani wszystko szczerze.

Znaglana w taki sposób, młoda panna mówić zaczęła:

— Dziś popołudniu udałam się, jak zwykłam to czynić, do pani Koluchy... środki bowiem przez nią zalecane przynoszą mi dużą ulgę. Okazywała mi więcej uprzejmości, niż kiedykolwiek; przypuszczam, że ma dar jasnowidzenia. Gdy zapewniała, że Ajaks wygra niechybnie Derby, byłam tem jej proroctwem tak uszczęśliwiona, że śmiałam się radośnie, jak rozswywolone dziecko. Ona wie lepiej, niż ktokolwiek, jak wiele mi na tem zależy. Miałam już odchodzić, gdy naraz otworzono drzwi pokoju, gdzie odbywają się konsultacye i na progu stanął szanowny mój wujaszek, wielebny pastor Feliks Carr we własnej osobie. Stosunek mój z wujem nie jest zbyt serdeczny; ujrzawszy go, nie mogłam też powstrzymać okrzyku na pół trwogi, na pół zdumienia. On również był niemile widokiem moim zdziwiony.

— Cóż u licha cię tu sprowadza? — zawołał

Pani Koluchy z właściwą jej powagą wstała i odezwała się do niego:

— Pańska siostrzenica Alisona jest już oddawna moją pacyentką. Czyś pan nie odebrał mego telegramu?

— Nie — odpowiedział — musiałem wyjść z domu, zanim go przyniesiono. Czułem się bardzo cierpiący; potrzebowałem zasięgnąć rady pani. Zaziębiłem się prawdopodobnie w podróży.

To mówiąc, wyjął z kieszeni chustkę do nosa i kichnął kilka razy z rzędu, stojąc ciągle na progu.

— Dowidzenia, Alisono; bądź dobrej myśli — rzekła pani Koluchy, całując mnie w czoło. Wyszłam, nie obdarzona nawet jednem wejrzeniem przez wuja. Zamknąwszy drzwi pokoju, spostrzegłam w korytarzu za progiem na ziemi kawałek oddartego listu, wyrzucony prawdopodobnie z kieszeni wuja Feliksa przy dostawianiu chustki do nosa. Poznałem na nim pismo pani Koluchy, podniosłam go i przeczytałam te słowa: „Nieszkodliwe dla człowieka, ale zgubne dla konia.“ Nie mogłam doczytać się niczego więcej, bo list w tem miejscu był urwany. te kilka jednak wyrazów zbudziło mój niepokój, chociaż nie rozumiałum ich znaczenia; ogarnęło mnie jakieś złe przeczucie; przyjechałam prosto do pana, panie Dufrayer, w nadziei, że pan zdoła usunąć obawy moje, przekonać, iż nie chodzi w tym razie o Ajaksa. Złowrogie słowa nie chcą zejść mi z myśli, lubo sądzę, że nie stosują się do obchodzącego mnie żywo wierzchowca, wszak prawda, panie Head? Bądź łaskaw dodać mi otuchy.

— Czy mogę widzieć ów oddarty kawałek listu? — pytałem.

Młoda dziewczyna wyjęła z kieszeni i podała mi żądany kawałek papieru

— Nic pani nie ma przeciwko temu, iżbym ten świstek zatrzymał przy sobie?

— Nic bynajmniej; czy upatrujesz pan w nim jaki powód do zatrważających przypuszczeń?

— Mam nadzieję, że unikniemy możliwych złych następstw: w każdym razie dobrze pani zrobiłaś, odwołując się do Dufrayer'a. Teraz muszę panią o coś poprosić.

— O co takiego?

— Iżbyś to, coś raczyła zwierzyć mnie i Dufrayer'owi, nie powtarzała swemu narzeczonemu.

— Dlaczego?

— Bo przyczyniłabyś mu niepotrzebnie niepokoju. Sprawę tę biorę na siebie i spodziewam się, że zdołam załatwić ją pomyślnie. Zechciej pani iść za moją radą: nie powiadaj żywej duszy o tem, coś nam zakomunikowała przed chwilą, a teraz bądź tak dobrą i zostaw nas samych.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Kiełbasy na święta, suche, polędwicowe po 2 kor. kilo.
Ozory wołowe i świńskie, mięszane, kilo po 3 k. 50 h.
Rolady z drobiu, z indyka, po 4 k. kilo. Z innego po 3 k. 20 h poleca **Dwór Łapszyn — Brzeżany.**

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Miód w plastrach! 1 kilogr. 2 korony. Miód deserowy kuracyjny 5 kl. 6 kor. 60 h. franko. Korzeniewicz, emer. nauczyciel — Iwanczany pl. 47

Miód lipowy 5 klg. 7 kor. 20 hal. Miód pitny litewski 5 klg 8 koron. Wino owocowe „Eleuterya“ 5 klg. 6 koron, franko wysyła Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 51

Baranki, jajka, cukry, herbatniki, torty, mazurki, baby, kołacze, serniki, przekładańce, ciastka pierwszorzędnej dobroci i najtaniej poleca: **Cukiernia krakowska, Lwów, Fredry.**

Kto chce mieć przyjemne Święta, otrzyma bezpłatnie
odwrotną pocztą wszystkie numery „Dźwigni“ i „Lotnych Listków“ obficie ilustrowanych z kwartału Igo, jeśli za kwartał II-gi nadeśle 1 zł. prenumeraty pod wspólnym adresem: **Redakcya „Dźwigni“, Lwów.** 276

Kapelusze damskie
strojne, sportowe i podróżne.
Boa, parasolki, rękawiczki, gorsety.
Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze 279
Ludmiła Soożarska,
ul. Akademicka 2, Lwów.

KASZEL!
Kto kaszle, niechaj używa oddawna uznane uśmierzające i smaczne **KAISERA karmelki piersiowe** 2740 not, uwierz. świadectw udowadnia, jak one są uznane i pewnie działają w kaszlu, chrypce, nieżycie i zaflegmieniu. Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym „trzy jodły“. Paczka 20 i 40 hal. Składy: we wszystkich aptekach i drogueryach we Lwowie i na prowincyi u Jana Łukasiewicza aptek. w Mostach i ign. Heschelesa apt. w Gródku. 803

Zdrowie dla wszystkich!
NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier.** Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani **Schmitt,** rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 28

Piegi
usuwa w 7 dniach zupełnie
dr. Christoffa ambrakrem,
najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny.
Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h. 239
Główny skład ma **we Lwowie Zygm. Rucker,** apt.; **w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Ska,** apt.; **w Nowym Sączu R. Jakubowski,** apt.; **w Przemyślu M. Schwarz** apt.; **w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski,** apt.; **Dr. J. Franzos.** apt. — Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Poszukuję
parę klaczy półkrwi 16 miary. Pożądane są gniade, oraz **parę koni do wyjazdu.** Konie ze stadnin mają pierwszeństwo. Pośrednictwo wykluczone.
Zdzisław Chmielewski,
Borysław. 280

Ekstrakt orzechowy do **farbowania siwych włosów**
wynalazku **Jul. Józefowicza** — perfumera. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p.: A. Beacocka ul. Hetmańska 4, P. Mikolascha i Sp., i u. Ign. Jahla, Hotel Europejski. **Główny skład: Warszawa, Nowo Senatorska l. 2.** 201

FIRANKI, Portyery, Kapy na łóżka, Serwety, Chodniki, Dywaniki przed łóżka itp. poleca 264
W. Adamski,
Lwów, Akademicka 2,
(Hotel George'a).
Ceny najniższe. **Wybór kolosalny.**

Villańskie wina węgierskie.
Göntérer Weinbauverwaltung Siklós bei Villány (Südungarn)
rozsyła w patentow. naczyniach około 4½ litra zawartości, na próbę za pobraniem poczt., opłacone porto i cło, doskonałe wino gabinetowe, czerwone lub białe,

Riesling	po zł	2·80
Ruster (wyskok) słodki złoty		
albo czerwony	„ „	4·—
Tokaj (wyskok)	„ „	10·—
Samorodner	„ „	5·—
Śliwowica stara, doskonała . .	„ „	5·50
Wódka pędzona	„ „	5·—
Cognac stary	„ „	8·—

Cennik dla większych odbiorców bezpłatnie. Zręczni zastępcy (chrześcijanie) będą wszędzie przyjęci, według obrotu stałe miejsce. 193

Spółka Kredytowa
członków Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie (ul. Basztowa l. 9)
udziela pożyczek
na zastaw pensyi i podkład polic życiowych, pobierając 6 i ¾ procent bez żadnych dodatków. 271

Spółka Kredytowa
członków Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie (ul. Basztowa l. 9)
przyjmuje gotówkę
na udziały, od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903 i 1904 wypłaciła Spółka 5% dywidendy.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz **wszystkie wyroby stolarskie** jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itd. poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. 221

Obergrund przy Bodenbach n. Łabą, środkowy punkt czesko-saskiej Szwajcaryi. Klimatyczno-terenowy Zakład kąpielowy.
Pensyonat Kocha, Hotel i Willa Starka.
Proszę żądać prospektów. Adres listów i telegramów: Koch, Obergrund-Bodenbach. 281

Otwarcie morskich kąpieli 1 czerwca, słonych kąpieli z końcem maja.
Morskie kąpiele słono-błotne
KOLBERG
Wspaniałe pobrzeże morskie, park i las. Silne fale morskie.
Rano, popołudnin i wieczór koncerty orkiestry Eichberger-Dessau i muzyki wojskowej. Teatra, renniony, wyścigi konne, tennis, korso kwiatowe, żaglowe, regata, podróże dla przyjemności parowcem.
Wyjaśnienia i cenniki wysyła Dyrekcya kąpielowa jakoteż przedsiębiorstwo: „Verbandes Deutscher Ostseebäder“. 275
Gości kąpielowych 1904: 21.569.

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.
To przysłowie PIASEK JEST ZŁOTEM jest marką ochronną.
jeśli, zmieszany z cementem, zostanie użyty do
budowy murów,
dachówek, płyt podłogowych i ściennych, **żłobów dla bydła, rur wodociągowych, studziennych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi.
Nowe wyborne maszyny ręczne, do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza
Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.,
Markranstädt bei Leipzig.
Próbki piasku (około 5 kg.) przysłane nam, badamy gratis. Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209. Nasz zastępca jest teraz w Galicyi, kto sobie życzy jego bytności, niechaj nas krótko uwiadomi — kosztów nie ponosi się żadnych.
Prowadzimy też korespondencyę polską. 127
Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Kawiarnia Amerykańska
61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Baczność! palacze papierosów!
Znana na całym świecie fabryka bibułek cygaretowych
Braunstein Frères w Paryżu
wprowadziła do handli obok już uznanych wszędzie jako za najlepsze marki: „Dorobantul“ „Les Dernieres Cartouches“, „Zig-Zag“ etc. obecnie markę „Cartouches“, również z „verge“ tj. z podłużnie prążkowanej mocniejszej bibułki. Na każdej bibułce znajduje się w tarczy napis: „Les Dernieres Cartouches“ ze złotą koroną. Bibułki te, jak i wyżej wymienionej marki, sporządzone są we własnej fabryce papieru urządzonej na wielką skalę w **Gassicourt k. Mantes** (Francya), z znakomitego, najczystszego materyału i uznanego już najlepszego gatunku.
Uważać na markę: 229
„Głowa żuawa w złotem polu na białej książeczce“.

SANTAL MIDY
Pa MIDY, aptekarza w Paryżu
UPOWAŻNIONE W ROSSYI
Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.
Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. MIDY
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera, Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 36

Patente 59
Patenty na wzory i marki ochronne dla wszystkich krajów wyrabia **Biuro patentowe inż. J. Fischera,** Wien I., Maximilianstrasse nr. 5. Istn. od r. 1877.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE
na Węgrzech w Karpatach, z osadą słowacką, stąd porozumieć się łatwo. Od stacyi kol. Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 minut do zakładu. 363
Dyrekcya rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania. Wyczerpująca broszura polska do nabycia w celniejszych księgarniach.
Słynne termy siarczane 36—42°C., zbawienne w gośćcu, artretyzmie, nerwobolach, porażeniach, po złamaniach itd.
Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany.
Wymogom obecnym odpowiednie zakłady: hydropatyczny i Zanderoski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku.
Sezon letni od 1 maja do końca września.
W maju i wrześniu „pension“ tylko w domach zarządowych dziennie 6 koron; pokój i kąpiel bez wiktu 3 kor. Dobre restauracye, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki.

Colosseum w Pasażu Hermanna.
PROGRAM: od 16. do 30 kwietnia:
Mimi Marlow, subretka. — Jolland i Montarell, żonglerska scena humorystyczna. — Olly Marietta, mistrzyni na instrumentach. — Sylvanas, sztukmistrzynie w strzelaniu.— Oryginalni 3 Bussons, parodia, teatr rozmaitości. — **Fred Seylon, ze swoją tresurą niedźwiedzi i zapasami.** — Mstr. Hopkins, cyrk w miniaturze. — Bioskop.
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

LW. 125.552/05.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na jedno dożywotnie wsparcie z fundacyi śp. Pelagii **Russanowskiej,** w rocznej kwocie sześciuset (600) koron, opróżnione po śp. Karolu Brzozowskim.

Ubiegać się o to wsparcie mają prawo **inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia,** religii katolickiej wszystkich trzech obrządków lub też inne osoby polskiego pochodzenia, religii katolickiej, które w jakimkolwiek innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich z fundacyi śp. Pelagii Russanowskiej przysługuje na teraz kuratorowi fundacyi JWielm. Jerzemu hr. Moszyńskiemu, którego zastępuje Wny Antoni Popiel w Brodach p. Kalwarya. Dekrety wystawia Wydział krajowy. Podania, ile być może udokumentowane, a w każdym razie zaopatrzone świadectwami, wykazującemi wyznanie religijne i ubóstwo petenta, wnosić należy do Wydziału krajowego w nieprzekraczalnym terminie dni 30 od daty 3go niniejszego ogłoszenia konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 7 kwietnia 1905.

Piotrowski.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.
DO nabycia:

J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w dwóch częściach	k. — 60	h.
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach	„ — 60	„
„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach	„ 60	„
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański	„ — 30	„
„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami)	„ — 30	„
K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach	— 60	„
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144	„ — 50	„
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96	„ — 40	„
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182	„ — 40	„
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408	„ 1 —	„
J. K Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253	„ 1 —	„
„ „Szkice“ 1 tom str. 253 . . .	„ 1 —	„
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom	„ 2 30	„

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

L. W. 30919|905.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905|6 nadanych zostanie dziewięć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1905.

We Lwowie d. 31 marca 1905.

255 **Piotrowski.**

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południ., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i świ ta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ekspedycya anonsów
HENRYK SCHALEK
Wiedeń, I. Wollzeile 11, parter II. piętro
założone w r. 1873 — Telefon 809.
Konto czekowe ck. pocztowej kasy oszczędności 804.316.
Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posłu i co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i o łatwie.
Własny zbiorowy wykaz *w czasopismach „Nowej Pressy“ i „Nowego Wied. Tagblatu“ dla anonsów każdej treści, jako to: k na i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi, zastępstw, podań o posady i wypis ofert itd.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.